Rok I. Lwów, niedziela 19. lipca 1908. Nr. 90.

GONIEC

2 centy — 4 hal.

Wychodzi codziennie o 12. w poł.
REDAKTOROWIE:
Stanisław Tokarski i Stanisław Brandowski.

PRENUMERATA:

We Lwowie:		Na prowincyi:	
miesięcznie	1·— K	miesięczn. z przes. pocztową	1·50 K
„ z odnoszeniem do domu	1·50 „	kwartalnie „	4·50 „
Numer pojedynczy	4 halerzy	Numer pojedynczy	6 halerzy

Zagranicą, 3 franki miesięcznie z przesyłką pocztową

Drobne ogłoszenia po 4 halerzy od wyrazu. | Redakcya: Lwów, Zimorowicza 17. Administracya: ul. Wałowa 6. | Ceny ogłoszeń: 20 hal. za 1-szp. wiersz pet.

Co dzień niesie?

Omówiliśmy wczoraj wstrętną osobistość ks. Eulenburga — a dziś rozpatrzmy działalność sądów pruskich w tej sprawie, o których nawet pewna część prasy polskiej wyraża się z wielkiem uznaniem, podnosząc, że ściga Eulenburga bez względu na to, że jest on dygnitarzem, potęgą, i osobistym przyjacielem cesarza Wilhelma.

Aby ocenić podłość i serwilizm pruskich sędziów, przypomnieć trzeba wszystkie fazy, przez jakie ta homoseksualna afera przechodziła. Uprzytomnijmy sobie pierwszy proces Hardena, ten dziecinny podówczas impresyonizm przewodniczącego, i ten dopuszczony do najszerszych granic dowód prawdy, który pół arystokracyi niemieckiej do szpiku kości skompromitował.

Ks. Eulenburg, który w tym procesie niebył oskarzonym ani oskarzycielem, przez szereg dni musiał słuchać, jak rozprawa sądowa, a w ślad za nią prasa, wyciągały największe, najskrytsze obrzydliwości z jego życia prywatnego.

To była pierwsza tortura człowieka, który musiał spokojnie patrzeć na to, jak jego istotę moralną dzień w dzień mięszano i ugniatano z kałem. Potem przychodzi drugi proces przeciw Hardenowi, wszczęty na specyalne polecenie cesarza niemieckiego celem rehabilitowania i omycia z brudów jego przyjaciela Eulenburga. I o ile poprzedni proces nieznał miary w wywlekaniu najwstrętniejszych świństw na światło dzienne, o tyle ten drugi krępuje najprostsze zasady uczciwości jurydycznej, i prokurator Isenbiel aż poci się od zapału, z jakim szoruje na blank zagnojony honor Eulengurga, który znów nie jest w tym procesie ani oskarzonym ani skarzącym, ale — rzecz prosta — idzie prokuratorowi w jego pucmacherskiej robocie na rękę i składa uroczystą przysięgę, że nigdy z nikim żadnego niemiał stosunku — wskutek czego Harden zostaje skazany. Do tej przysięgi został on przez służalczy a idyotyczny sąd pruski literalnie zwabiony i przygwałcony.

Ale oto przychodzi trzeci proces. Tym razem Harden, dla wywleczenia i zademonstrowania *ad oculos* świństw i krzywoprzysięstwa Eulenburga, każe przyjacielowi swemu zrobić sobie zarzut, że mógł zgubić Eulenburga w dwóch uprzednich procesach, ale — podkupiony czy w inny sposób zjednany — niechciał tego uczynić. Harden udaje obrażonego i skarzy swego przyjaciela do sądu. Tym razem rzecz się dzieje w Monachium, bo na uczciwość berlińskich sędziów niebyło co liczyć.

I oto Harden wykazuje, jak w drugim procesie chciał powołać cały szereg świadków na winę Eulenburga, ale trybunał berliński ich niedopuścił. Więc trybunał monachijski (Bawarczycy piekielnie nienawidzą Prusaków) uchwala przesłuchać tych świadków, czy oni naprawdę byliby dla Eulenburga tak niebezpieczni — i znów toczy się skandaliczna rozprawa, w której Eulenburg nie jest oskarzonym ani oskarzycielem, a jednak musi bezradny słuchać, jak dopuszczają się na nim moralnej wiwisekcyi, jak z tych klasycznych świadków, Ernsta i Riedla, wyciągają najpikantniejsze przyznania się o ich stosunku do niezdrowo namiętnego księcia. Jednem słowem podczas trzech głośnych jak trąba sądu ostatecznego rozpraw maltretują tego człowieka, ciągną go w błoto, w kał, popychają gwałtem do krzywoprzysięstwa — a wszystko dlatego, ponieważ sąd raz jest bezdennie głupi, drugi raz bezbrzeżnie podły, a trzeci zaz idjotycznie złośliwy.

I nareszcie przychodzi do czwartego procesu w Berlinie. Cesarz Wilhelm widząc, że mu kochani Bawarczycy popsuli szyki, udaje strasznie moralnego i ratuje siebie kosztem Eulenburga. I znów sąd daje się użyć

Sieczyński jako pedagog.



do tej wstrętnej, nikczemnej komedyi. Taszczą umierającego człowieka do szpitala w więzieniu, w lektyce wnoszą go na salę sądową, a gdy i na to już niepozwala stan chorego, cały sąd przenosi się do szpitala i tam odbywa swe posiedzenia dokoła łóżka pacyenta-kryminalnika, znęcając się nad nim w sposób niesłychany, bo krew, puszczana żywcem z Eulenburga, ma zmyć ostatnie ślady błota z butów Wilhelma!

Ten Eulenburg i te sądy pruskie to tak godni siebie partnerzy, że obaj na równy wstręt i obrzydzenie zasługują!

U nas i na świecie.

(*Już nie farsa o kanałach. — Siła Koła polskiego. — Z powodu zjazdu Edwarda z ces. Franciszkiem. — Pessymistyczna jego strona. — O arcybiskupstwo poznańskie. — Rosya i Japonia. — Czerwona szmata ma udar słoneczny!*)

A więc pierwotna farsa o kanałach wodnych i o budowach mających być przeprowadzonemi w tym względzie stała się nie farsą. Jeden bowiem z członków gabinetu barona Becka w przededniu zamknięcia obrad Izby posłów oświadczył wyraźnie i całkiem stanowczo, że Izba poselska po powrocie z wakacyi zastanie u laski marszałkowskiej złożone wszystkie przedłożenia, mające na celu

rozpoczęcie kategoryczne i nieodwołalne robót kanałowych.

Odwlekana z roku na rok, spychana z jednej sesyi parlamentarnej, drugiej na kark ta wieczna bolączka kanałowa, dzięki usilnym nalegamiom i naciskowi Koła polskiego na rząd stanie się prawdopodobnie wkrótce rzeczywistością. Na tem miejscu sprawdza się tylekroć przez nas wyrażone oświadczenie, że Koło polskie jest najsilniejszą w parlamencie austryackim organizacyą, zespoloną solidarnością tak silnie, że wpływ jego w najbardziej obstrukcyjnych sprawach jest decydujący i rząd niezmiernie się z nim liczy i liczyć musi.

Na tej też drodze Koło powinno zawsze pozostać,

i dać w ten sposób jaskrawy przykład, co może mocarna siła jednolitości organizacyjnej, dobrze zrozumiały interes narodowy i gorące ukochanie pracy w tym kierunku.

Wielkiej doniosłości znaczenie, jak zapewniają dzienniki wiedeńskie przywiązane jest do

zjazdu króla Edwarda z cesarzem Franciszkiem.

Siła dyplomatyczna króla angielskiego okazała co może i w jakim duchu zmierza. Jedynym jej celem to wyodrębnienie i osamotnienie cesarza Wilhelma. Ukrócić butę krzyżacką, dać Prusactwu lekceważeniem go i zapoznawaniem porządnego kułaka w bok, oto jej dążenie. Tę samą ideę ma bieżące spotkanie się obu monarchów we Wiedniu. Bliższe o niem szczegóły przynosi onegdajszy *Neues Wiener Tagblatt.*

Król Edward 12. sierpnia przedpołudniem przybędzie do Gmunden, gdzie będzie go oczekiwał cesarz Franciszek Józef, poczem obaj monarchowie udadzą się do Iszlu.

12. sierpnia odbędzie się śniadanie w kole rodzinnem w willi cesarza w Iszlu, wieczorem zaś obiad, w którym wezmą udział także wszyscy członkowie świty króla angielskiego, ambasador angielski w Wiedniu, angielski sekretarz stanu Hardinge. Również i minister spraw zagranicznych baron Aehrenthal na ten dzień przybędzie do Wiednia.

Ta okoliczność nadaje zjazdowi króla Edwarda z cesarzem Franciszkiem Józefem wielkie znaczenie, gdyż u boku obu monarchów będą się w ten sposób znajdowali kierownicy polityki zagranicznej obu państw.

Król Edward przenocuje w Iszlu, a 13. sierpnia uda się do Maryenbadu.

Ale przypuszczenie nasze optymistyczne, wyrażone powyżej blednie znów wobec tej wiadomości, że

Austrya chce wiecznie trzymać się klamki Prus,

i dalej dać się im wyzyskiwać i dalej służyć jako wiernopoddańcza, niewolnicza sojuszniczka. *Leipziger Neuste Nachrichten* donoszą bowiem z Wiednia, że według zapewnień z zupełnie wiarygodnego źródła rządy Austro-Węgier i Niemiec postanowiły zająć zgodne i jednomyślne stanowisko względem propozycyi Anglii i Rosyi co do Macedonii i

wogóle w tej sprawie postępować solidarnie.

Czy to już nie zaślepienie dyplomatyczne rządu austryackiego? Dzisiaj, w tym czasie, kiedy największe państwa i reprezentacye całego cywilizowanego świata wyraziły pogardę i obrzenie podłemu, przeniewierczemu i zbrodniczemu rządowi pruskiemu, dzisiaj rząd austryacki segregowany od innych, ściska z zadowoleniem plugawą dłoń. Jakie będą tego rezultaty okaże przyszłość.

Przed kilku dniami doniosły poznańskie niemieckie gazety, że

arcybiskupstwo poznańskie zostanie obsadzonem

a nawet wymieniano mających być zamianowanymi kandydatów, a to ks. Sandera proboszcza wojskowego, według innych Franciszkanina O. Nazarusa.

Tymczasem w tej sprawie donosi *Kuryer Poznański*, że sprawa obsadzenia arcybiskupstwa poznańskiego nie posunęła się ani o krok naprzód, i że nie ma widoków, aby w najbliższej przyszłości zapadła jaka decyzya. Ale znów, czy z drugiej strony rząd pruski nie myśli już zdecydowanie o tej „dalszej“ przyszłości, skoro księdza Sandera (Prusaka) zamianował kierownikiem kapituły poznańskiej?

Rosya kokietuje Japonię.

Z Tokio donoszą, że wczoraj cesarz japoński przyjął ambasadora rosyjskiego na uroczystej audyencyi, na której ambasador wręczył mu pisma uwierzytelniające i oświadczył, że wolą cara jest utrzymać przyjazne stosunki z Japonią i dalej je rozwijać. Cesarz odpowiedział, że jeśt przekonany o tem, iż przyjaźń obu mocarstw jeszcze się wzmocni. Następnie był ambasador na audyencyi u cesarzowej.

Jakto znowu pogodzić z usposobieniem i nastrojem narodu japońskiego, który zdawna wrze niekłamaną nienawiścią ku Moskalom i którego jedynem, gorącem hasłem to dewiza: Azya dla żółtych!

Czerwona szmata ma udar słoneczny!

Wczorajszy organ Hudecowski zdradził oznaki jakiejś ciężkiej choroby, wyrażającej się w szale bredniarskim spowodowanym kanikułą lipcową. W artykule zatytułowanym „Ludu pracujący“, *Głos* wylicza, że posłowie czerwoni uczynili cały szereg wniosków w sprawie zniesień różnych podatków, „które zostały obalone przez wrogie interesom ludu stronnictwa z antysemitami i Kołem polskiem na czele“.

„87 posłów socyalno-demokratycznych spełniło w zupełności swoje przyrzeczenia w debacie nad rozdziałem podatku (?). Przy wszystkich pozycyach czynili wnioski na zniżenie, a jeżeli wnioski te pozostały bez skutku, to tylko dlatego, że Koło polskie wraz z innemi stronnictwami rządowemi, nie dotrzymało żadnych obietnic, danych wyborcom przy wyborach. Nie tylko sami nie uczynili żadnych wniosków na zniżenie podatków, ale nadto przegłosowali wszystkie wnioski socyalnych demokratów, mające na celu ulżenie ciężarom ludności.

Czy to nie brednie kanikularne, mające na celu głównie głupie i zarozumiałe samochwalstwo, którem towarzysze chcą zaimponować ociemniałemu i otumanionemu robotnikowi — i znów podjudzanie przeciw Kołu polskiemu,

które w gardle kością socyalistom stoi.

Ale nie uda się im brać na lep robotnicze rzesze. Biorąc wszędzie, gdzie się zjawią ze swem judaszowskiem słowem, należytego kopniaka, z wściekłości, że im coraz to bardziej teren działania z pod stóp się wysuwa, niewiedzą już co robią i... bredzą. *D.*

Jak socyaliści strejkują?

Trwający już od dłuższego czasu zatarg między właścicielami okrętów w szwedzkim porcie Malmö, a między tamtejszymi robotnikami portowymi, doprowadził wreszcie do tego, że pracodawcy musieli sprowadzić robotników angielskich. Socyalistyczny odłam robotników miejscowych wypowiedział robotnikom sprowadzonym „najostrzejszą“ walkę. Przed kilku dniami znikły z Malmö znaczne zapasy dynamitu, poszukiwania policyi spełzły na niczem, a posądzenie opinii publicznej zwróciło się przeciw socyalistom. Posądzenia sprawdziły się rychło. W nocy z soboty na niedzielę ujrzano w porcie jakiegoś człowieka, jadącego łódką ku żaglowcowi, na którym byli ulokowani robotnicy angielscy. Człowiek ten kręcił się w podejrzany sposób koło okrętu, a potem przybiwszy do brzegu wsiadł na rower i szybko odjechał. Równocześnie na żaglowcu nastąpiła straszliwa eksplozya, której ofiarą padło ośmiu ludzi, jeden zabity, a siedmiu ciężko rannych. Okazało się, że człowiek, który jeździł ku niemu łódką, włożył w otwór ściany okrętu zapalony nabój dynamitowy z lontem. W całej Szwecyi panuje niesłychane oburzenie na taki sposób „walki ekonomicznej“ socyalistów. Za sprawcą urządzono pościg, a za schwytanie go ustanowiono nagrodę 1000 kor.

Nie pierwszy to już raz, jak ci panowie z pod czerwonej płachty za-

---

90

H. SMYTH.

STRASZNA GOSPODA

Powieść z angielskiego.

— Jeżeli — rzekł w końcu — stary Burrow trzyma się starych swoich szlaków i miejsc, w których przebywa rad, to powinienby teraz być w Ridport. To, jak wiesz niedaleko.

— W istocie, najwięcej mil trzydzieści.

— A gdybyś nie zastał już tam tego towarzystwa, to będziesz się mógł przynajmniej dowiedzieć, dokąd się udało. Posiada ono obecnie znakomite siły i budzi wszędzie zajęcie.

— Dziękuję ci, Chuck — rzekł Harry. — Udam się w drogę niezwłocznie.

— Co! — zawołał Chuck. — Nie pojedziesz przecie w nocy?

Muszę — odparł Henryk powstawszy.

— Ależ to i tak niemożebne! Ot, siadaj lepiej i zaczekaj do rana. W nocy nie odchodzi ani jeden pociąg, a poczta osobowa zniesiona już od lat dwunastu.

— Zapominasz, że mam własne konie.

— Masz własne konie? — wyrzekł Chuck, wypatrzywszy się zdumiony niesłychanie. Czyliż przyszedłeś nagle do majątku? No, ubranie twoje jest w samej rzeczy dyabelnie szykowne i eleganckie.

— Odszukałem matkę, a historyę moją znasz przecie. Otóż z czasem, nie zabraknie mi i pieniędzy, jakkolwiek dotychczas jestem jeszcze na łasce matki.

— Ha, rzekł Chuck — kiedyś już nieodzownie postanowił jechać, to i odradzać ci więcej nie będę. Ale gdybyś mógł tymczasem pożyczyć mi sowerena, to proszę cię, zrób to dla mnie. Stary Lorenzo płaci nam ciągle, tak samo licho jak niegdyś.

Harry dobył z kieski dwie złote monety, dał byłemu koledze i oświadczył, żeby nie myślał nawet o zwróceniu tego długu.

Wybiegłszy z gospody, puścił się Harry prosto ku domowi.

Chauntry House, znajdowało się przy trakcie wiodącym do Ridport, jakkolwiek więc późno już było, powrócił Harry jednak do domu i kazawszy sobie osiodłać wierzchowca, wszedł tymczasem do swego pokoju, żeby tam zaczekać, dopóki nie wykonają rozkazu i nie przyprowadzą mu wierzchowca.

Na stole leżał świeży dziennik; Harry sięgnął po pismo machinalnie i przeglądał.

Zaczął je czytać rano, ale kiedy uderzyła go była wiadomość o cyrku Lorenza, porzucił i poszedł, by zaraz czynić poszukiwania. Teraz obrócił dziennik i wpadło mu w oko ogłoszenie o śmierci artystki.

Brzmiało one następująco:

„Przedwczesny zgon artystki“.

„Z ubolewaniem przychodzi nam podzielić się z czytelnikami wiadomością o śmierci miss Nelly Damer, zostającej w ostatnich czasach w towarzystwie artystyczno-akrobatycznem w Kelso; młoda artystka zmarła wskutek wycieńczenia sił, w wieku bardzo młodym, bo liczyła dopiero rok dziewiętnasty życia. Już jako dziecko, znaną była w roli „gwiazdy gorejącej góry“ i jako najznakomitsza artystka w cyrku profesora Lorenzo“.

Odmaluować uczucia Harrego, gdy przeczytał te straszliwe wyrazy, byłoby czystem niepodobieństwem.

Powstał jak pod obuchem i usiłował odetchnąć, dysząc ciężko.

Muskuły na czole krwią mu nabiegły, usta pobladły, powiódł obłąkanym wzrokiem dokoła i rozdzierającym serce okrzykiem, runął nieprzytomny na ziemię.

Zastano go pozbawionego zmysłów, zimnego i sztywnego, z fatalnym dziennikiem w ręku, który zgniótł kurczowo w zwartej silnie dłoni.

XV.

Jaskinia łotrowska.

Laurence Dove powrócił do Ryszmondu następnego dnia po nocy, w której znalazł śmierć tak nieprzewidzianie Robert Blithedale.

Oczywiście, że w całem sąsiedztwie nie mówiono o niczem, jak o tym wypadku nocnym w Harcourt i gubiono się w domysłach, co do drugiego oprzyszka, towarzyszącego w tej wyprawie Robertowi.

Wieść ta przeraziła Laurence'a Dove w pierwszej chwili niesłychanie.

Nie przeczuwając nawet o ważnej zmianie, jaka zaszła w usposobieniu baroneta, uznawał za najpilniejsze obecnie wyszukanie papierów, dotyczących majątku rodziny Chauntrych.

Obiegające pogłoski o stanie zdrowia niepomyślnym sir Tracy'ego, utwierdzały tylko Laurence'a w powziętym zamiarze.

To też stary prawnik zabrał się niezwłocznie do pracy.

Po starannem szperaniu dowiedział się, że Katarzyna Reece, subretka lady Belli, zostawała w przyjaznych stosunkach z jakimś nieznajomym, przebywającym w domu jej ojca.

Po pilniejszem jeszcze dopytywaniu się, pokazało się, że w domku wspomnianym, przebywało dwóch nieznajomych, obecnie jednak, po tajemniczem zniknięciu jednego, pozostał tylko osamotniony towarzysz.

To zdało się poniekąd wskazówką, mogącą naprowadzić na trop, i wskutek tego udał się Laurence Dove do domku starego Reece'a.

Nie zastał samego gospodarza w domu, a drzwi otworzył mu Jerzy Gawton.

Spojrzawszy nań, pomyślał Laurence Dove w duchu:

— Założyłbym się, że to ptaszek, którego szukam, gdyż łobuz ostro patrzy mu z oczu.

— Czego pan chcesz? — spytał Jerzy.

— Czy zastałem gospodarza, pana Reece? — odparł Dove, nawzajem pytaniem.

— Niema go, nie...

— To szkoda, ale ponieważ jestem starym przyjacielem. wejdę zatem do izby i zaczekam.

— Jak się wam podoba — rzekł Jerzy.

Wszedł zatem Dove do pokoju.

Znalazłszy się tam, zajął miejsce i rzekł spokojnie

(C. d. n.).

nicyowawszy zawsze ze szkodą robotników jakiś strejk zakrojony na szerszą skalę, gdy widzą, że swojemi nieuzasadnionemi żądaniami nic nie wskórają, gdy spostrzegą, jakikolwiek odruch przeciw nim ze strony zbuntowanej przez nich rzeszy robotniczej, wówczas rzucają się na drogę rozboju, gwałtu i zbrodni. Myślą bowiem, że radykalizmem wywrą silniejszy nacisk, niż samem tylko ujadaniem i szczekaniem czerwonych psów. Tymczasem przysłowie: „kto mieczem wojuje, ten od miecza ginie“ w zastosowaniu do socyalistów bardzo często ma miejsce w praktyce, z tą trawestacyą: „Kto rozbojem i zbrodnią wojuje, tego pakują do kryminału lub wieszają na szubienicy!“

Kronika tygodniowa.

(O krzywdzie jubileuszowej, jaka się stać może ludom Austryi. — O koniecznościach państwowych, czyli zapinajcie kieszeń, gdy Korytowski gada. — Hygiena balonów i dysputy teatralne. — Dramaturg magistracki się odwlókł, ale nie uciekł. — Projekt stworzenia miejskiej komisyi cyrkowej i europejska chwała, jaka stąd na Lwów spłynie. — Ordery a demokratyzm lwowskiej Rady. — C. k. nadworni dostawcy głupoty galicyjskiej. — Trochę niemczyzny pomięszanej z chwałą narodową).

Na obywateli austryackich ma spaść niebawem 12.000 odznaczeń, co jest stanowczo zamało, jeźli się zważy, że u nas zasługa przy zasłudze chadza i że mamy parędziesiat milionów piersi spragnionych rosy złocistej lub srebrzystej, nierzadko nawet brylantowej, a zawsze z uwolnieniem od taksy, bo czasy ciężkie, a pocięźeją jeszcze bardziej, gdy dr. Korytowski podatek wódczany podniesie.

A już mnożą się znaki na ziemi i na niebie, że uda mu się ten zamach na gardło narodu. Bo jak tylko tacy jak on i jemu podobni zaczną gadać o koniecznościach państwowych, o kompensatach i kompromisach, to wiem, że będzie źle z kieszenią narodową i że ona będzie musiała ratować ojczyznę.

Jakoż wniósł wczoraj poseł Silberer interpelacyę w parlamencie, czemu Austrya niema balonów a la Zeppelin i że należy się o nie postarać. Będzie to kosztowne, ale bardzo zdrowe — powiedział ów poseł miasta Wiednia. O kosztowności ja sam, głupi kronikarz, jestem przekonany, a i w zdrowotność takich balonów, goniących parę tysięcy metrów nad powierzchnią ziemi, chętnie wierzę. Ale zdrowymi będą ci tylko, którzy w tym balonie siedzą. Tych zaś, którzy się tylko składać muszą na taką nadpowietrzną flotyllę, łatwo szlak trafić może.

I maluczko, a byłby trafił pana Naftułę podczas debaty teatralnej na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej. Uratował go wiceprezydent, zamykając dyskusyę i Radę. Tymczasem zamknąć trzeba było tych mędrców, którym się na gwałt dramaturga w teatrze zachciało. Bo np. Pawlikowskiemu dał magistrat dla kontroli dwóch własnych kasyerów, i ci faktycznie dopilnowali, aby Pawlikowski wyszedł z teatru goły jak kurze jajo. Panu Hellerowi znów chciano artyzm wygolić i wziąć go w magistracką arendę. Na razie p. Heller oparł się temu, ale kto zna szacheryzm naszej Rady miejskiej, ten wie, że ona swego niepodaruje, i rajcę Maresza, albo (jeźli znajdzie) jeszcze kogo lepszego cenzorem i amfitryonem dramaturgicznym król. stoł. m. Lwowa zamianuje.

Szkoda, że my i o tem niepomyśleli, aby takiego arbitra z ramienia Rady i nad cyrkiem ustanowić. Byłaby z tego heca narodowa. Potoczyłyby się w Radzie kłótnie o lożę dla miejskiej komisyi cyrkowej, o personal, o dobór „numerów“, o klacze i o głupich Augustów. Tylko atletów radziłbym nie tykać, bo ci zaraz w pysk biją i kułakują, a nasza Rada niestety nie zaszła jeszcze tak daleko, aby módz na to odpowiadać.

Stworzenie takiej komisyi cyrkowej wyrobiłoby nam dobrą markę zagranicą. Taki Lipót sam by się dziwił i rozpowiadał po Europie, że każdy radziec lwowski to urodzony cyrkowiec, który miał matkę żonglerkę a ojcem głupiego Augusta albo nawet jakiego konia.

Boję się, aby przy tych mnogich odznaczeniach, jakie spaść mają na Austryę, niezapomniano o naszej Radzie miejskiej. Jest to wprawdzie Rada bardzo demokratyczna, ale przyjęcie i przypięcie sobie orderu to nic nie jest, od tego demokratyzm lwowski jeszcze się nieprzewróci. A nawet raczej stężeje i nabierze hartu, bo każdy radziec, pokazując sto razy na dzień order, będzie się sto razy klął i sumitował, że o niego niezabiegał. A już chyba w Radzie naszej niema tak twardej piersi, któraby jakiegoś Franciszka Józefa albo żelaznej korony zawiesić sobie niepozwoliła. Nawet taki dr. Dwernicki albo dr. Aschkenazy dźwigaliby to z godnością.

Zresztą nie same ordery spadną na ludy Austryi. Będą także tytuły i tytuliki, i już dziś niejeden z radnych naszych jakby się czuł nadwornym dostawcą. Gdyby to tak na dworze wiedeńskim potrzebowano c. k. nadwornych dostawców głupoty galicyjskiej, to pół Rady oblewałoby ten zaszczyt. I to nie byle jak, tylko urządzonoby ekskursyę na śmieciarce i możnaby też na śmieciarce pojechać do Wiednia podziękować za otrzymane odznaczenia. Taki wehikuł przed burgiem wiedeńskim wywołałby wrażenie.

— *Wer ist das?* — pytaliby się zdumieni Wiedeńczycy.

— *Das ist die Lemberger Gemeinderat - Automobil - Mistwagen - Danksagungs - Deputation* — brzmiałaby dumna odpowiedź z kozła śmieciarki, ubranej w zieleń i aż mieniącej się od kołpaków, kontuszów, karabel i tym podobnej chwały narodowej.

St. B.

Tarapaty nieboszczyka.

Na posiedzeniach spirytystycznych zaprotokołował nasz reporter.

XI.

Zwracam uwagę protokolanta, aby mi jednego słowa nie uronił z dzisiejszego posiedzenia. To bowiem, na co ludzkość wieki całe mozolnie się siliła, zagadkę dla całej ziemi niedoścignioną rozwiązuję jednem cięciem. Mówić będę o Marsie to, co widziałem i co słyszałem na własne oczy i uszy.

Przedewszystkiem byłem zdziwiony prześliczną roślinnością, którą pokryta jest prawie cała marsowa kula. Kapral był ogromnie rozrzewniony, gdyśmy ziemi stopami dotknęli. Ucałował ją nabożnie, tak samo całował kwiaty i rośliny.

Pogoda była przecudna. Na niebie ani jednej chmurki. Deszcz bowiem na tej kuli jest niesłychaną rzadkością. Natomiast każdej nocy spada tak obfita rosa, że prawie wystarcza na orzeźwienie roślin, które tu dostarczają ludziom i zwierzętom obfitego pożywienia. Zboża tu wcale niewidziałem. Natomiast spostrzegłem ogromne obszary roślin strączkowych.

Strąki tak wielkie, jak nasze śledzie, albo i większe, drzew owocowych huk. Figi, pomarańcze, daktyle, śliwki, gruszki, jabłka w niezmiernej ilości. Różnią się tylko od ziemskich niezwyczajną wielkością. Widziałem jabłka tak duże jak dynia.

Ze zwierząt ssących zauważyłem olbrzymie słonie, czy coś podobnego. Mają one ogromnie długie szyje i dłuższe jeszcze trąby. Jest to najpospolitsze zwierzę domowe tak wytresowane, że np. obrywa owoce z drzew z ogromną zręcznością.

W puszczach żyją ogromne lwy, które chodzą na dwu łapach. Małp olbrzymia ilość. Te ostatnie dają się bardzo łatwo oswajać i pełnią obowiązki służby domowej, tem łatwiej, że umieją doskonale mówić.

Ptactwa jest też wielka ilość. Podobne jest do ziemskiego podzwrotnikowego. Upierzenie o prześlicznych barwach.

Największą plagą tego istotnego raju są gady jadowite, są one atoli już na wytępieniu.

Drugą plagą, a zarazem szczęściem, to brak zupełny bakteryi. Na Marsie nieznają wina, ani alkoholu, wogóle brak wszelkiej fermentacyi. Ale też nieznają i chorób zakaźnych.

Mój kapral pokazywał mi z dumą prawdziwą sieć kanałów wodnych, wyżłobionych ręką obywateli Marsa. Olbrzymie maszyny elektryczne tłoczą wodę i rozpylają ją co parę godzin na pola, lasy, ogrody i plantacye.

Dawniej były na Marsie koleje, dziś ich zupełnie zaniechano. Najpospolitszym środkiem komunikacyjnym jest balon o dość skomplikowanej konstrukcyi, polegającej na rozrzedzaniu i zgęszczaniu powietrza. Nawet małe dzieci umieją takim balonem sterować.

Prześliczne są na Marsie miasta i wsie ozdobione wiszącymi ogrodami. Domy są nadzwyczaj wysokie, budowane z metalu podobnego do ziemskiego złota.

Obficiej jeszcze znajduje się na Marsie żelazo i dyamenty. Wewnątrz domów rosną zazwyczaj drzewa głównie palmowe. Dachów nad domami niema, a tylko na chłodniejszą porę zaciągają szklane, ruchome okrywy.

Mój kapral pokazywał mi to wszystko i objaśniał. Zrazu omijaliśmy ludzi, lecz gdym się już wszystkiemu dobrze przypatrzył wówczas zaprowadził mię między obywateli Marsa.

Składają się oni, jak i na ziemi z dwu płci, mężczyzn i kobiet. Kobiety są bardzo ładne, w cerze nieco śniadawej. Rysy wogóle u tutejszych ludzi szlachetne, regularne. Wzrost olbrzymi. Najmniejszy człowiek liczy co najmniej 2·5 m. wysokości. Mówią dźwięcznie i płynnie a śpiewają bardzo pięknie.

Mężczyźni nie noszą wcale zarostu. Ubiór bardzo skromny, ale prosty. Szczególnie unikają tu krzyczących barw. Wstydliwości nieznają. To co na ziemi poczytane bywa za sprośne, tu jest tak naturalne, jak np. jedzenie lub spanie.

Na całej kuli marsowej jedno jest tylko państwo, a tylko szeroko rozsiane są jego filie, których liczyć można na miliony.

Ustrój zupełnie odmienny, niż na ziemi. Tu wszystko jest za wszystkich. Pieniędzy nieznają wcale. Niema bogatych ni ubogich, wszyscy są równi, jednakie mają prawa i obowiązki. Np. uderzyło mię to, że brak tu zupełny ognisk rodzinnych. Dzieci wychowuje państwo, czyli ogół. Z tego powodu kwitnie tu coś podobnego do ziemskiej wolnej miłości. Jeden mężczyzna może mieć kilka żon, ale nierównocześnie. Np. podoba się komuś kobieta, więc żyje z nią szczęśliwie tak długo, dopóki nie ma dziecka. Potem wolno mu się rozejść i szukać innej. Ktoby jednak opuścił kobietę w stanie odmiennym, bywa bardzo surowo karanym. Najmniej 1 rok robót w kopalniach minerałów. Ale wypadek taki jest rzadkością.

Pożywienia jest na Marsie podostatkiem. Marsowianie wynaleźli sposób zbierania miodu z kwiatów, jak u nas pszczoły. Oprócz tego są specyalne fabryki wytwarzania skrobii z powietrza. Za napój służy woda źródlana z sokiem owocowym lub miodem. Ognia innego nieznają prócz elektryczności. W każdym domu są odpowiednio urządzone piece, kuchnie, ogrzewalnie. Elektryczność wytwarzają zapomocą ciśnienia powietrza w wielkiej ilości.

(C. d. n.).

Co słychać w Rzymie?

(Wypuszczenie eksministra-złodzieja. — Jak go przyjmują na Sycylii. — Restauracya „Wieczerzy pańskiej“.

Jak wiadomo, były deputowany i były minister oświaty, Nasi, opuścił przed kilku tygodniami więzienie, do którego się dostał na pewien czas z powodu sprzeniewierzeń na urzędzie ministra. Karę więzienia odsiadywał w swojem pomieszkaniu pod ochroną agentów policyi, a codziennie mógł wyjeżdżać na przechadzkę. Oczywiście nie potrzebował także spożywać strawy więziennej. Jak widzimy, kara pod względem fizycznym nie była wcale dotkliwa.

Moralne skutki kary istnieją, ale tylko o tyle, o ile je prawo ustanawia, a władza może wykonać. Ludność Sycylii, zwłaszcza zaś miasta Trapani, skąd Nasi pochodzi, nie tylko pozostała mu wierna, nie tylko i nadal uważa go za bohatera, ale przygowuje mu tryumfalne przyjęcie, gdyż Nasi ma obecnie powrócić na ziemię sycylijską. Wprawdzie należy zaznaczyć, że pewna część tej ludności już przesyła się kultem Nasiego i zaczyna go należycie oceniać, ale dotąd nikt jeszcze niema odwagi wystąpić z opozycyą.

*

W tych dniach przybył z Trapani do Rzymu jeden z przyjaciół Nasiego i opowiadał w gronie dziennikarzy, co się dzieje w mieście owem z powodu spodziewanego powrotu bohatera. — Ludność zabiera się do budowania bram tryumfalnych, a wóz, który ma go wieść przez miasto, jest olbrzymem, sięgającym aż po pierwsze piętro kamienic. Niema w Trapani człowieka, któryby nie mówił bezustannie o Nasim, wszędzie widać jego portrety, które w miniaturach fanatycy noszą przy sobie. Ludność święcie wierzy w to, że Nasi jest ofiarą swoich wrogów politycznych, i powiada, że teraz właśnie powinna się skupić koło niego. Jeszcze trochę tylko walki i cierpliwości, a Nasi stanie znowu u szczytu, znowu zajmie wpływowe stanowisko i — co najważniejsze — nie zapomni o swoich przyjaciołach.

Jak z Medyolanu donoszą, w refektarzu kościoła Santa Maria della Grazie rozpoczną się nareszcie prace nad odrestaurowaniem „Wieczerzy Pańskiej“ Leonarda da Vinciego. Odnowienia tego arcydzieła podjął się profesor Luigi Cavenaghi, mający ugruntowaną sławę na tem polu. Obraz, który nie jest freskiem, ale malowany farbami olejnemi o nieznanym dotąd składzie niszczeje szybko. Mianowicie z cienkiego pokładu farb tworzą się odstające listki, które za najlżejszym powiewem powietrza odpadają. W refektarzu na drugiej ścianie, naprzeciwko „Wieczerzy“ znajduje się obraz Montorfana p. t. „Ukrzyżowanie Pańskie“. Otóż Montorfano dwie postacie na tym obrazie wymalował sposobem, w jaki Vinci wymalował swoją „Wieczerzę“. Dzisiaj postacie owe znikły i tylko dwie białe plamy tynkowe pozostały po nich pośród reszty obrazu. Ażeby przed podobnym losem uratować arcydzieło Vinciego, przystąpiono do jego restauracyi, która zabierze kilka lat czasu.

Czerwony cyrk.

Pozazdrościł kryminalny ekwilibrysta tow. Kaczanowski, cyrkowi Lipót'a powodzenia — a żądny sławy a raczej

grosza, zamiast zdobyć odważnie nagrodę 3000 koron w zapasach z Pytlasem, urządza cyrkowe przedstawienie przy ul. Gródeckiej l. 99, pod wezwaniem „Wielki wiec kolejarzy“ zaś na szampionów zaprasza pp. Głąbińskiego i Buzka.

I ma zupełną racyę. Jak być bezczelnym to krańcowo. Pytlasiński nie zmierzyłby się z tow. Kaczanowskim, bo on zwykł tylko walczyć z przyzwoitymi ludźmi, a nie z kryminalistami;— zresztą z Pytlasem sprawa niemiła, bo on jednem kiwnięciem potężnego palca najsilniejszych mężów łamie jak... kaczany kukurydziane.

Stokroć lepiej wezwać do walki pp. Głąbińskiego i Buzka i czerwonemi płachtami *urbi et orbi* tę rzecz ogłosić, choć wie, że nie przybędą ci dwaj zacni posłowie (hańba im!... oczy wiście);— a nieprzybędą nietylko dlatego, że od dzieciństwa nauczono ich, żeby unikać tego co... leży na drodze, a nie pachnie, lecz także i dlatego, że po ciężkiej i rzetelnej pracy parlamentarnej, mimo wakacyjnych dyet poselskich, nie mają czasu na hece i karuzele cyrkowe, muszą bowiem dalej pracować i zbierać materyały do kampanii jesiennej.

Inna rzecz posłowie socyalistyczni! Mózgi mają lekkie, bo przecież nie kosztowało ich nic pracy, wnieść tuż przed wakacyami wnioski nagle w sprawach, — nad któremi Koło polskie miesiącami żmudnie pracowało. Naturalnie wnioski uchwalono i teraz czerwone linoskoczki pod batutą impressarya Kaczanowskiego zapowiadają Wiec we Lwowie o 1) żądaniach kolejarzy w parlamencie i 2) awansie lipcowym.

Ot kpiarze! Nie udaje się im szopka w zachodniej Austryi — czują, że tu jeszcze tłumy kolejarskie nie są zupełnie uświadomione, zwłaszcza, że narzucają się im wciąż na przywódców ludzie o zmiennych przekonaniach, — którzy dla dogodzenia osobistej ambicyi pchają bezkrytyczne masy nad brzeg ekonomicznej przepaści, prowokując ich do strejków. Więc korzystać chcą z chwili i podreperować chcą zaszarganą reputacyę.

I dlatego impressaryo a zarazem klown cyrkowej budy, tow. Kaczanowski, bije w czerwony bęben: bum! bum! i woła: jeżeli jeszcze są osły i idyoci między Wami, kolejarze, to... bez względu na przekonania polityczne chodźcie na wiec. Ja Was swoją arcykryminalną osobą już nie pociągam — więc choć będę przemawiać także — to nie uciekajcie, bo przysposobiłem dla Was inną niespodziankę... zaprosiłem pp. Głąbińskiego i Buzka.

Rzeczywiście trzebaby być osłem i idyotą, ażeby uwierzyć w to, że na zaproszenie takiego... człowieka przybędą tacy posłowie.

Trzebaby również być skończenie naiwnym, żeby po tylu doświadczeniach przeszłości iść za syrenim głosem tych wykpigroszy, którzy sami nic nie robią, ale za to chcą oklasków, laurów i pieniędzy za pracę innych.

Zapewne, że kolejarzom bieda doskwiera — ale kolejarze wiedzą dobrze, że błagierzy czerwoni przez 16 lat wrzasku nic dla nich nie zrobili, a teraz, gdy uczciwe kluby parlamentarne wzięły się do poważnego, ustawowego, stopniowego uregulowania stosunków kolejarskich, to te wyjce czerwone chcą wmówić w kolejarzy, że to ich zasługa.

I nie o kolejarskich sprawach będzie mowa **na „wiecu“ w niedzielę** 19. bm. — **ale siać się będzie nienawiść klasową, anarchię społeczną**, antynarodowe błazeństwa; **zaś hańbować się będzie na Koło polskie i na wszystko,** co uczciwe i **polskie.**

Więc baczność, Kolejarze! Zostawcie tę bandę, której nogi się już chwieją, niech sami siebie podziwiają, gloryfikują i hańbują.

Żaden uczciwy kolejarz nie pójdzie na ten wiec czerwony, bo dla uczciwych kolejarzy niema tam miejsca, gdzie kryminaliści przewodzą.

Prawdzic.

Naokoło świata.

(*Mistyfikacya ze złotymi kluczami. — Jak Nowojorczycy spędzają noce letnie? — Monarchowie spekulantami. — Z rachunków Napoleona I.*)

Donieśliśmy przed kilku dniami w telegramach, że „złote klucze“ miasta Medyolanu we Włoszech, które były złożone w *Museo del Risorgimento* zostały przez niewiadomego sprawcę z kasetki tamże skradzione bez śladu nadużycia. Oba klucze były długości 25 centymetrów, o otworze 5 centymetrowym w średnicy i były pozostałością jeszcze z czasów drugiego panowania Austryi nad Medyolanem. Wykonano zaś je w tym celu, by mającemu w roku 1838 wjechać do miasta Ferdynandowi I. wręczyć je z wyrazami wiernopoddaństwa. Oszczędny ówczesny burmistrz kazał owe klucze wykonać zamiast z czystego złota, z mosiądzu pozłacanego. A że rzeczywiście z niego sporządzone zostały, tego dowodem czarne ślady na białym atłasie etui, w którem spoczywały. Mistyfikacya ta ze złotymi kluczami utrzymała się długi czas, bo trzeba wiedzieć, że leżały w prześlicznej kasetce o złocistej powłoce, ze złocistymi emblematami i herbami miasta Medyolanu.

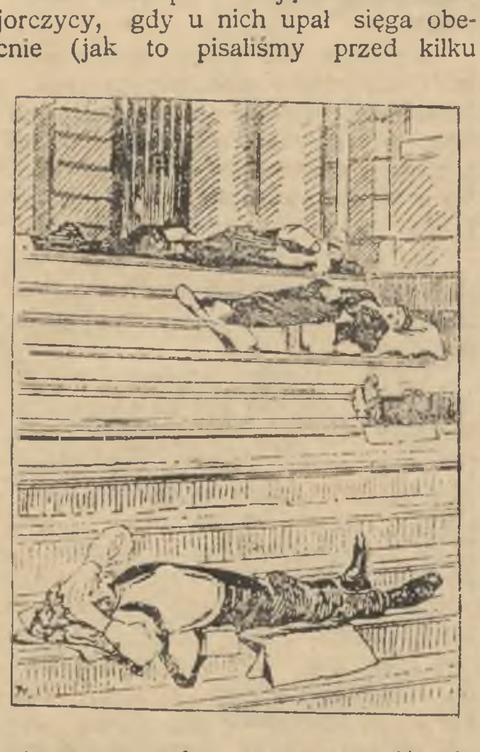
Długi czas złodziej musiał się łakomić na tę „pożądaną“ dlań zdobycz. Aż wreszcie skorzystał z nieobecności nikogo w gabinecie muzealnym i klucze świsnął. Dopiero teraz po dokonanej kradzieży dzienniki roztrąbiły, że klucze nie były złote, lecz, że wykonano je z jeszcze gorszego materyału, niż „rzeszowskie złoto“.

Złodziej, jeżeli o tem dowiedział się z gazet, to porządnie musiał być zirytowanym, a jeszcze tembardziej, bo równocześnie także dzienniki podały do wiadomości, że z mnóstwa obok kluczy leżących dukatów włoskich nie zginął ani jeden. W swej zachłanności rabuś pozostawił je nienaruszone.

*

Jeżeli u nas zajdzie, że temperatura dnia lipcowego przy pogodzie sięgnie 20° R. to już biadamy i narzekamy, jakby nas jakie niewiedzieć nieszczęście spotkało.

A cóż dopiero mają mówić Nowojorczycy, gdy u nich upał sięga obecnie (jak to pisaliśmy przed kilku



dniami w artykule: „W upale“) do takiej wyżyny, że tysiące ludzi spędza noce pod gołem niebem, na ulicach, schodach urzędowych i państwowych budynków i murawach parków i ogrodów; w ten sposób bowiem mniej cierpią od zaduchu, parności i gorąca, niż w mieszkaniach, w których obecnie nocować jest rzeczą wprost niemożliwą.

*

Mało komu znanym jest fakt o cesarzu Wilhelmie jako właściciela dużej fabryki wyrobów garncarskich, która przynosi mu rocznego dochodu 120.000 rubli. Przy tej sposobności nie od rzeczy będzie przytoczyć nazwiska kilku panujących, ciągnących dochody z rozmaitych przedsiębiorstw. I tak król Wirtemberski posiada dwa wielkie hotele, przynoszące mu rocznie około 85.000 rubli, król Saski jest właścicielem znanej fabryki porcelany w Meissen. Regent państwa Lippe-Detmold posiada ogromny, wzorowo prowadzony folwark, z którego czerpie dochody, sprzedając w wielkiej ilości mleko i jajka. Wreszcie król serbski jest podobno właścicielem golarni i apteki, a w dodatku posiada agencyę samochodów.

*

Do dziś dnia przechowały się u pewnej starej firmy paryskiej, handlującej tkaninami ze złota, srebra i jedwabiu, rachunki z czasów Napoleona I. Był on w przeciwstawieniu do rozrzutnej cesarzowej, prawie skąpy, ale na cele reprezentacyjne nieszczędził sum olbrzymich. I tak koszta jego tronu wynoszą: draperye zewnętrzne z purpurowego jedwabiu ze złotem oblamowaniem 10.200 franków, naszywki złotych pszczół na draperyach 16.000 franków, wewnętrzne obicia z błękitnego atłasu ze złotymi brzegami 9.600 franków, inne ozdoby ze złota 8.500 franków, wyszywki złote na błękitnym fotelu 3.020 franków, podnóżek 1.200 franków, wreszcie różne ozdoby baldachimu 5.250. Ogólna suma wynosiła więc 53.970 franków. Płaszcz koronacyjny cesarza kosztował 10.000 franków. Gdy jednak frak, w którym Napoleon I. występował podczas ceremonii dworskich, kosztujący 3.500 franków, po roku panowania okazał się za ciasnym, z powodu ciągle wzrastającej tuszy cesarza, kazał go rozszerzyć w ten sposób, że powstawiać kawałki sukna, a koronkami i naszywkami pokryć dla niepoznania szwy.

Zjazd słowiański
W PRADZE.

Posiedzenie wczorajsze rozpoczęto o godzinie 4-tej popołudniu.

Dr. Kramarz referował sprawę organizacyi słowiańskiego dziennikarstwa, poczem postawił wniosek — ażeby cały operat wraz z licznymi wnioskami, jakie w tej sprawie wniesiono przydzielono osobnemu komitetowi ściślejszemu.

Do komitetu tego zaproponował 2 Rosyan, 2 Polaków, 4 Czechów i po jednym członku z innych delegacyi słowiańskich.

Zadaniem tego komitetu byłoby założyć w każdem znaczniejszem centrum słowiańskiem związek ku pieczy wzajemności słowiańskiej, a związek ten powinien być w styczności z komitetem centralnym, który ma się starać o organizacyę dziennikarstwa i o stworzenie związku centralnego dziennikarzy słowiańskich.

Dalej wykazał dr. Kramarz, że na podstawie poufnego porozumienia się delegacyi, okazuje się potrzeba założenia własnego biura telegraficznego, któreby w sposób wiarygodny informowało Słowian i świat o wydarzeniach w świecie słowiańskim.

Organizacyę tego biura należałoby przekazać związkowi dziennikarzy w Pradze. Następne kongresy dziennikarskie miałyby się odbyć: w Petersburgu, Moskwie, Warszawie, Lwowie, Białogrodzie i Sofii.

Wszystkie te wnioski uchwalono, przyczem zaznaczono, że Związek dziennikarzy słowiańskich ma się ukonstytuować przy sposobności kongresu w Lublanie, który ma się odbyć w przyszłym miesiącu.

Następnie obradowano nad sprawą założenia Banku słowiańskiego.

Uznano potrzebę takiego banku, za którym przemawiają powody nietylko narodowe, ale i gospodarcze.

Dzisiaj większość Słowian jest w znacznej mierze zawisłą od niemieckiej polityki handlowej, która dąży do opanowania Ameryki, Rosyi i krajów bałkańskich, więc tylko dobrze zorganizowane gospodarcze zjednoczenie Słowian, może ze skutkiem pracować nad uniezależnieniem Słowiańszczyzny na polu gospodarczem. Dążność ta ma uczynić Słowiańszczyznę niezależną pod względem finansowym od innych, a zarazem umożliwić przestrzeganie swych odrębnych interesów.

W tym samym duchu koreferował sprawę dr. Hribar a referat ten powtórzył p. Chyliński po polsku.

Wybrano komitet z 12 członków. Komitet ten ma poczynić kroki przygotowawcze — a następnie zebrać się na końcowe obrady w Warszawie.

Na zaznaczenie zasługuje, że w tej sprawie przemawiał imieniem polskich delegatów p. Montwiłł.

Najprawdopodobniej centrala banku będzie przedewszystkiem utworzona w Pradze a potrzebne kapitały będą zebrane w Czechach, Rosyi i innych krajach słowiańskich, ewentualnie wśród narodów, które nie są nieprzychylne Słowianom.

Do komitetu wybrano: pp. Dobószyńskiego, Świerczyńskiego i Montwiłła z Polaków, tudzież między innymi p. Dudykiewicza z Rosyan.

W końcu obradowano nad kwestyą organizacyi słowiańskiego handlu księgarskiego, tudzież o organizacyi szkół fachowych rolniczych.

Na tem posiedzenie zamknięto.

*

Wieczorem odbył się bankiet, urządzony kosztem gminy miasta Pragi na cześć uczestników Zjazdu. Na bankiecie wzniósł delegat Krasowski toast na cześć cesarza Franciszka Józefa, p. Kramarz na cześć cara Mikołaja, p. Czerny na cześć króla serbskiego oraz książąt bułgarskiego i czarnogórskiego, zaś burmistrz Groś na cześć uczestników Zjazdu.

Bankiet odbył się na wyspie Zofii wśród ogromnie żywego i podniosłego nastroju uczestników.

Głównym tematem toastów dalszych była sprawa polsko-rosyjska.

Przemawiali poseł do Dumy kadet Makłakow, członek Izby panów dr. Mattusz i hr. Bobriński. Ten ostatni wzniósł toast na porozumienie polsko-rosyjskie, które powinno mieć dla obu narodów wysoką wartość, przyczem wyraził nadzieję, że wejdzie ono w krew i kości obu bratnich narodów.

*

Polska delegacya jest szczególnie owacyjnie wszędzie witana — i każdemu odezwaniu jej z uwagą się przysłuchują.

Na środowem zebraniu w „Sokole“ po ćwiczeniach wprost imponujących nastąpiły liczne mowy.

Pierwszy mówił delegat hr. Bobriński, sławiąc Sokołów, jako szermierzy idei demokratycznych, poczem zabrał głos p. Dmowski.

Po mowie jego odezwały się liczne okrzyki na cześć Polski, przyczem prezesa Dmowskiego obnoszono po sali przy dźwiękaah pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Nastrój ten podniosły i serdeczny dla Polski, uwydatnił się jeszcze lepiej na bankiecie, który odbył się po ćwiczeniach sokolich.

Narodni Listy piszą, że głęboko wzruszające i wprost niespodziewane wrażenie wywarła przyjacielska wymiana zdań między Polakami a Rosyanami.

Wymianę tę zdań nazywają momentem historycznym dlatego, że rzecznicy z pod zaboru rosyjskiego oświadczyli szczerze, że ich ziomkowie gotowi są podać bratnie dłonie rosyjskim i wszystkim innym Słowianom by doprowadzić do skutku wielkie dzieło wystawy ogólno słowiańskiej.

Delegat Krasowski jako rzecznik Rosyan w odpowiedzi na to, wyraził wdzięczność Polakom zato, że zapominając o przeszłości podają rękę do zgody i wspólnemu działu. Zaznaczywszy następnie, że dotychczas „nie wszystko było tak, jak powinno być“, zwrócił uwagę na to, że za starego reżimu i samym Rosyanom niewiodło się zawsze najlepiej. Wszelako wystawa ogólno-słowiańska wywiąże się dobrze ze swego zadania, gdy wykaże nie tylko zdobycze, ale i braki, nie tylko światła, lecz i cienie... Głęboko wzruszającą była chwila — piszą dalej *Nar. listy* — gdy po mowie p. Krasowskiego wszyscy delegaci-Rosyanie, nagradzając słowa swego przewódcy i prezesa demonstratywnymi oklaskami, jak jeden mąż powstali ze swych miejsc i cisnęli się ku ławom polskim, aby delegatom polskim uścisnąć dłonie i wśród podniosłej emocyi całego zgromadzenia, wymienić z nimi wzajemne zapewnienia prawej, szczerej przyjaźni.

Bez frazesu i bez wszelkiej przesady można powiedzieć, że po wczorajszych wynurzeniach, problem rosyjsko-polskiego miru, przybrał wielki i bodaj szczęśliwy zwrot... Toć to wydarzenie — pisze organ czeski — które ma prawo, aby na nie zwrócono należytą uwagę, aby o niem usłyszano w całym świecie słowiańskim z uczuciem „najradostniejsziho zadostucinieni“. Gdyby niczem innem nie mogła wykazać się tegoroczna konferencya w Pradze, to przez ów fakt dość by była wykazała“.

Wogóle przedwczorajszy dzień, był zdaje się kulminacyjnym punktem zjazdu a sprawa wystawy słowiańskiej w Moskwie, która ma najwybitniejsze znaczenie przyjęta jednomyślnie, kto wie czy nie będzie decydować o dalszych stosunkach polsko-rosyjskich.

10 przykazań dla mężczyzn.

Jeden z berlińskich dzienników podaje następujące godne zapamiętania dla mężczyzn uwagi, odnoszące się do kwestyi małżeńskiej.

Oto one:

Małżonkowie mogliby być o wiele szczęśliwsi, niż są w rzeczywistości:

I. Gdyby się chcieli nauczyć przystosowywać swe wydatki do dochodów, gdyby nie żyli nad stan.

II. Gdyby nigdy nie opowiadali przyjaciołom o swoich strapieniach domowych.

III. Gdyby się starali wzajemnie być tak przyjemnymi, jak w dniach ich pierwszej miłości.

IV. Gdyby każda z osób starała się drugą wspierać i pocieszać.

V. Gdyby każda z osób miała w pamięci, że druga jest człowiekiem a nie aniołem.

VI. Gdyby każda starała się więcej czynić a mniej trochę żądać.

VII. Gdyby mieli mniej jedwabnych i aksamitnych ubiorów do wychodzenia, a więcej skromnych i czystych ubiorów domowych.

VIII. Gdyby uważali w domu więcej na przyzwoite obyczaje, mniej popisywali się przed obcymi tkliwem zachowaniem się.

IX. Gdyby oboje raczej w domu urządzali zabawy, a mniej ich szukali poza domem.

X. Gdyby oboje mieli na uwadze to, że powinni ola skutecznego wychowania dzieci być dla nich ojcem i matką w prawdziwem znaczeniu tego słowa.

Przeciw bezdzietnym.

Pod przewodnictwem senatora Piota obradowała w Paryżu komisya, ustanowiona dla zapobieżenia wyludnieniu Francyi. Komisya składała się z członków ministerstw i parlamentu, i powzięła następujące rezolucye:

Ponieważ przy obecnym wymiarze podatków i ogólnej polityki skarbowej wcale nie uwzględnia się liczby członków rodziny, wskutek tego rodziny, obarczone większą ilością dzieci, są nader upośledzone wobec bezdzietnych. Ten fakt jest dowodem, że nawet w najszerszych warstwach społecznych, a zwłaszcza mieszczańskich, krzewi się w sposób zastraszający idea sztucznego zapobiegania nadmiarowi potomstwa. Ta sztuczna samoobrona przed potomstwem podyktowana jest koniecznością wobec wadliwych urządzeń społecznych. Aby na przyszłość zapobiedz niebezpieczeństwu zmniejszania się narodu francuskiego, komisya uchwaliła następujące wnioski, które mają stanowić substrakt do ustaw parlamentarnych:

1) Podatki mają być wymierzane w odwrotnym stosunku do liczby dzieci.

2) Małżeństwa bezdzietne będą płaciły osobny podatek.

Dochody z tego podatku mają być obrócone na zapomogi dla małżeństw dzietnych.

Wnioski te postanowiono jeszcze poddać ankiecie.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

W sobotę rz.-kat. Szymona z Lip.— gr.-kat. Aftanazya.

W niedzielę rz.-kat. D. 6. po Św. J. z D. — gr.-kat. N. 5. po S. Hł. 4.

MIEJSCOWA.

Widok zapasów siłaczy w cyrku obudził w Mendlu Käferze, służącym handlowym, drzemiącą w nim moc i siłę i wychodząc wczoraj po przedstawieniu wszczął awanturę z organem bezpieczeństwa publicznego, kapralem policyjnym. Źle jednak na tem wyszedł. Policyant okazał się silniejszym fizycznie i moralnie, a rezultatem tych zapasów było, że Käfer przespał się w aresztach policyjnych. Kto wie, czy nie gorzej jeszcze wyjdzie pomocnik handlowy Henryk Weinstock, który pośpieszył z pomocą Käferowi, wypuszczono go bowiem po spisaniu protokołu na wolną stopę, odpowiadać jednak będzie za opór władzy i przeszkadzanie w urzędowaniu.

Niepoprawne bydlę pruskie. Sensacyjne spotkanie Michajłowa z bohaterem onegdajszej awantury w cyrku Lipóta, Prusakiem Schneidrem, którego sąd, uwzględniając jego przyznanie się do winy i przeproszenie, do rozstrzygającej walki z Michajłowem wczoraj dopuścił, zakończyło się po siedmiu minutach walki nieoczekiwanem dla znacznej części publiczności ogłoszeniem Prusaka za pokonanego, mimo, że ten przez swego przeciwnika faktycznie nie był pokonany. Powodem takiego wyroku były ponowne brutalne zapędy niepohamowanego Prusaka, który w zapale walki zepchnął swego przeciwnika na balustradę, okalającą arenę i gniotąc go tam zaciekle, nie chciał ze szponów swoich wypuścić. Czy wyrok ten był słuszny wątpić należy, tutaj zaznaczymy tylko, że debatowano nad nim wśród piekielnego wrzasku i świstu galeryi, która domagała się wyrzucenia Schneidra.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował kancelistami: Franciszka Jaźwę, podof. rach. 45. pp. do Brzozowa; Maksyma Hnatyszaka, wachm. 10 dywizyi trenu do Bołszowiec; Wiktora Sawickiego, podof. rach. 8. p. uł. do Podhajec; Jana Mysiaka, wachm. żand. do Lubaczowa; Piotra Wrzaska, podof. rach. 77. pp. do Mikuliniec; Józefa Kubasę, sierżanta 45. pp. do Glinian; Józefa Krzyżanowskiego, wachm. żand. do Sołotwiny; Michała Partykę, wachm. żand. do Mielnicy.

Nasz reporter I. pisze:

Mój szanowny zastępca ma widocznie w głowie zamiast rozumu — ogórek. Inspiruje mi takie niehonorowe rzeczy jak n. p. ukrywanie się przed wierzycielami za drągiem. To już przechodzi granice przyzwoitości. Ja się z nim też osobiście porachuję. Tymczasem jednak muszę zaznaczyć, że na całym tym urlopie i zastępstwie wyszedłem jak Ihnatowicz na mydle. Bestya wybiera ino ciągle zaliczki... A co ja będę brał, gdy przyjadę goły jak posąg Afrodyty? Właściwie to już trochę jadę. W górach oberwały się chmury i lunął deszcz tak wielki, że góry stoją w wodzie, więc ja uciekłem. W pociągu Chabówka-Kraków zmokłem do nitki, tak kapało przez dach. Mówię konduktorowi, że to nieładnie, aby z pociągu kapało, a on flegmatycznie odpowiada: To panu kapie tak w oczach, a wymyślasz pan, że to z dachu.

Po drodze to ja się zatrzymałem w Krakowie. Jak tam cudownie — aż strach. Chórzystki lwowskie tak go biedaka rozbawiły, tak go rozhuśtały, że cały razem z Wawelem i Sukiennicami kołysze się w takt „Czaru walca“. A jakże!

Że byłem głodny — wstąpiłem do Hawełki. Są tam tak bajeczne smakołyki, że w przeciągu kwadransa przejadłem 18 koron. Chciałem po tych kanapkach zjeść jaki obiad, ale już nie mogłem. Jedno mi się w Krakowie spodobało, a mianowicie to, że o 9-tej godz. wieczór każdy szanujący się Krakowianin jest już pod kołdrą. Po kawiarniach ani żywego ducha (prócz żerujących kelnerów). Co oni robią w nocy, że tak wcześnie gaszą światła? Jechałem krakowskim tramwajem i zagrzążłem w nim w błoto tak fatalnie, że mnie aż konduktorzy musieli wyciągać. Wogóle Kraków, mimo, że ma Wisłę pod nosem, chodzi niewyprany. Tambym się jako reporter bardzo przydał. Pertraktowali ze mną w tym celu pp. Konopiński naczelny red. „N.Reformy“ i Beaupré red. „Głosu Narodu“, ale ja nie głupi dać się tak łatwo złapać. Gdyby mnie byli do „Naprzodu“ chcieli, to co innego. Ale ja cały Kraków obchodziłem i ani jednego towarzysza z czerwonem podniebieniem nie znalazłem. Pytałem się kilku przechodniów i ci mnie do Wiśnicza odsyłali.

Wsiadłem do pociągu i, o dziwo natknąłem na milionową rzeszę hajdamaków powracających z Prus. Z początku to ja myślałem, że to murzyni, albo jaki inny naród, ale mi urzędnik stacyjny w Krakowie wytłumaczył wszystko. Bo tam w Prusach rzesza ta zamnożyła cholerę azyatycką, więc ją precz wygnali i ona teraz jedzie do wschodniej Galicyi odbierać panom dobra. Zniknęła mi ona z oczu dopiero we Lwowie. Pociąg cały poddano desinfekcyi. Biedny konduktor przez całą drogę z Krakowa do Lwowa wyrzucał tych pasażerów gromadami z pociągu, jako, że biletów nie mieli, a mówili, że im wolno jeździć darmo.

Obecnie to ja siedzę w restauracyi na dworcu i piję kawę. Właściwie to nie kawa, ino coś w rodzaju wody zaczernionej i zabielonej. Radbym się rzucić w objęcia Szan. Redakcyi, ale mi się niechce. Jadę do Tarnopola na ślub kolegi za pierwszego drużbę. Jestem ciekaw, jaka będzie drużka. Jeśli ładna to... niewiem co będzie. Polecam się pamięci Szan. Redakcyi i mego zastępcę upominam, że jeśli się będzie tak dalej, jak dotąd sprawował, to gdy wrócę wyzwę go na pistolety lub na bomby w Bristolu i będzie z nim całkiem krucho.

Przyjaciel Fritza. Przed zwykłym trybunałem karnym stanął wczoraj znany na bruku lwowskim oszust b. dyetaryusz Bolesław Fritze, oskarżony — jak zwykle — o oszustwo. Tym razem oszukał on swego przyjaciela, który mu pomagał w najtrudniejszem położeniu. Oszusta skazano na dwa miesiące więzienia.

Psia historya. Złośliwy jamnik czarny, będący własnością p. Stanisława Tomanka, zamieszkałego przy ul. Franciszkańskiej 2, ukąsił wczoraj w nogę przechodzącego tą ulicą pomocnika piekarskiego Antoniego Kisiela.

Waryat na koźle. Chaim Getzel, rozwoziciel pieczywa w piekarni Heglera, jechał wczoraj około 11 przedpołudniem ul. Krótką niezmiernie szybko i na skręcie na ul. Króla Leszczyńskiego wjechał na chodnik, przyczem najechał na idącą chodnikiem z dwojgiem dzieci Annę Mirucką. Dzieci, dostawszy się pod konie, doznały bolesnych obrażeń.

Szkontrum kasy miejskiej. Z powodu wyjazdu na urlop kasyera miejskiego p. Hordyńskiego, odbyło się onegdaj szkontrum kas miejskich i skarbca, które przeprowadzili zastępca naczelnika miejskiej Izby obrachunkowej p. Balawelder i kontrolor p. Włoszyński. Szkontrum zastało wszystko w porządku. Zastępstwo p. Hordyńskiego na czas jego urlopu objął zastępca kasyera p. Karich.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł sekretarzy powiatowych: Tytusa Reszetyłowicza z Kosowa do Dąbrowy, Karola Długoszowskiego z Krosna do Tłumacza, Michała Leb'szczaka z Tłumacza do Krosna i Franciszka Bilińskiego z Dąbrowy do Kosowa.

Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł oficyałów kancelaryjnych: Adolfa Romanowskiego z Mielnicy do Trembowli, Leona Freybergera z Lubaczowa do Lwowa i Augusta Podsiadło ze Starego Sambora do Sambora, tudzież kancelistów Jana Hołejkę z Gródka Jagiellońskiego do Sądowej Wiszni, Michała Schaffera z Mikuliniec do Kołomyi, Tadeusz Spittala z Podhajec do Załoziec, Leona Fruchta z Mielnicy do Buczacza, Władysława Winiarskiego z Sołotwiny do Gródka Jagiellońskiego, Jakóba Blausteina z Łopatyna do Mikolajowa, Leona Zatyrkę z Obertyna do Grzymałowa i Jerzego Martyńca Potoka Złotego do Łopatyna.

Galic. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła kontrolora pocztowego Wilhelma Jankiewicza z Przemyśla do Jarosławia.

W sprawie bolączki naftowej. Z Wiednia donoszą, że onegdaj przedpołudniem ukończyły się obrady między zastępcami ministerstwa kolei a zastępcami związku galic. producentów ropy. Interes przyszedł do skutku w tej formie, iż jako pierwsze quantum ma być dostarczonych kolei państwowej 30.000 cystern nafty, a cena za tę dostawę, która ma być ukończona do kwietnia 1911, a więc pomyślana jest jako interes terminowy, wynosić będzie 2 kor. 84 hal. za cetnar metryczny. Oprócz tej ilości ma być w latach 1911 do 1915 dostawionych rocznie po 30.000 cystern, a cena będzie zastosowana do każdorazowej ceny węgla, przyczem ustanowiony będzie kurs zwyżkowy i zniżkowy. Nieodłączną część układu tworzy budowa zakładu dla odbenzynowania nafty za sumę proponowaną w kwocie 2 i pół miliona koron, który to zakład będzie związkowi producentów za miernym czynszem 200.000 koron rocznie wydzierżawiony.

Z sumy, przypadającej za pierwszych 30.000 cystern, otrzymają producenci około $1^1/_2$ miliona koron, z której to kwoty większa część przeznaczoną zostanie na budowę zbiorników ziemnych. Zaliczka ta ściągnięta zostanie w ten sposób, iż z ceny kupna 2·84 koron za cetnar, ściągniętych zostanie 50 groszy.

Producenci zamierzają wdrożyć rokowania z Wydziałem krajowym o wydzierżawienie zbiorników na 10.000 cystern.

Skutki katastrofy pod Rzęsną Polską. Ofierze katastrofy uczniowi gimnazyalnemu Władysławowi Bahrowi amputowano w tutejszym szpitalu nogę. Stan chorego, u którego wystąpiła bardzo silna gorączka, jest bardzo poważny.

Tajemnicze zajście. Na stacyę ratunkową przywieziono wczoraj około g. 8 wieczorem jakiegoś mężczyznę, którego żołnierz policyjny znalazł leżącego na ziemi w stanie nieprzytomnym na pl. Halickim. Mężczyzna ów był bez kapelusza i bez obuwia. Na stacyi zdołano przyprowadzić go o tyle do przytomności, iż mógł podać, że przybył z prowincyi, jest restauratorem i nazywa się Witołd Krzysztofowicz. Stanu, w jakim go znaleziono, nie umiał wytłumaczyć. Na stacyi również nie można było na razie zbadać przyczyny choroby, wobec czego chorego odstawiono do szpitala.

Szczęśliwy dzień tramwajowy. Wczoraj przedpołudniem dwa razy przerwany został ruch tramwajowy na przestrzeni Wały Hetmańskie-Dworzec najpierw w pobliżu koszar żandarmeryi, gdzie przerwał się drut z przewodu i przez 20 minut pracowano nad jego naprawą, a następ-

pnie w ul. Sykstuskiej, gdzie u wylotu ul. Szajnochy zawalił się kanał, skutkiem czego przez jakiś czas jazda odbywała się przez przesiadanie.

Sufrażystkom do wiadomości. Nader ciekawy rekurs rozpatrywać będzie ministerstwo spraw wewnętrznych. Oto Rada gminna w Dobromilu mianowała honorowemi obywatelkami, czyli nadała honorowe obywatelstwo dwom mieszkankom tego grodu pani Kamili Wojciechowskiej i pani Maryi Szuster w uznaniu ich wysokich zasług dla dobra gminy. Wskutek tego obie panie znalazły się na liście wyborców gminnych. Tymczasem jednak wniesiono protest przeciw dokonanym wyborom, a zatem idąc i protest przeciw nadaniu honorowego obywatelstwa wzmiankowanym paniom. Starostwo protestu nie przyjęło ze względu, że ustawa nie orzeka wcale, by obywatelstwa honorowego nie wolno było udzielać niewiastom... Rada zaś powiatowa dobromilska powołując się na tą samą ustawę, twierdzi, iż nie jest w niej równie napisane „obywatelka“, ale „obywatel“, a to wielka różnica, w czem idąc, rzecz nadania obywatelstwa niewieście, nie jest zgodna z oną ustawą. Po długich sporach obie strony wniosły protest do ministeryum i ciekawem jest, jakim będzie sąd w tej mierze c. k. ministerstwa spraw wewnętrznych?

Z KRAJU.

Rozhukany hrabicz. Przed sądem krakowskim odbyła się rozprawa przeciw 19-letniemu Egonowi hr. Starzeńskiemu, synowi starosty z Podgórza, oraz jego szoferowi Mally'emu o występek przeciw bezpieczeństwu życia. Dnia 26. kwietnia b. r. pędząc z olbrzymią szybkością obok parku Krakowskiego, przejechali oni 5-letniego Jana Wieczyńskiego, syna krawca. Biedny chłopiec ze złamaną nogą pozostał na ulicy, a hrabia pojechał dalej. Ponieważ świadkowie potwierdzili pod przysięgą, że automobil jechał z niedozwoloną w mieście szybkością, trybunał uznał oskarżonego winnym występku przeciw bezpieczeństwu życia i stosownie do wniosku prokuratora skazał go na 5 dni aresztu bez zamiany na grzywnę, oraz na zapłacenie 800 koron Wieczyńskiemu tytułem odszkodowania. Palacz został uwolniony.

ZE ŚWIATA.

Przedstawienie przy świecach. W Ischlu podczas przedstawienia w teatrze, na którym był obecny cesarz austryacki, nagle pogasły wszystkie światła. Powstała w pierwszej chwili panika wśród publiczności, która uspokoiła się dopiero, gdy się dowiedziała, że cesarz pozostał w loży. Wkrótce zjawił się na scenie dyrektor z latarnią i zawiadomił, że z powodu wypadku w centralnej stacyi elektrycznej w całem mieście zgasło światło. Cesarz wyszedł następnie z teatru. Przedstawienie dokończono przy świecach.

P. t. tłuściochom do wiadomości. Z Nowego Jorku donoszą, że minister Root słynny ze swej tuszy uda się powtórnie na kilka tygodni na kuracyę do byłego siłacza Muldoona, który posiada obecnie instytut hygieniczny. Kuracya ta odbywa się jak następuje: pacyent musi wstać o godzinie 5 rano, wypić kilka szklanek gorącej wody i następnie odbyć przechadzke najmniej 8 kilometrową. Po przechadzce następuje prysznic i lekkie śniadanie, poczem może pacyent zająć się czem, jeżeli ma chęć do tego. Codzień musi boksować się z Muldoonem i wogóle stosować się ściśle do przepisów ins ty tutu. Podobno i kandydat na prezydenta, Taft, ma wielką chęć przebyć kilka tygodni na kuracyi u Muldoona. Waży on przeszło 250 funtów — i taka końska kuracya uczyniłaby go zapewne lżejszym; ma jednakże obawę, że naraziłby się na szyderstwo stronnictwa demokratycznego, jak wiadomo, przeciwnego jego wyborowi na prezydenta St. Zjednoczonych.

Żółte arystokratki.

Życie arystokratki chińskiej nie wiele się różni od życia pieniężnej arystokratki amerykańskiej. Poseł chiński w Waszyngtonie, Wu Tink Fang opowiadał pewnemu amerykańskiemu dziennikarzowi bliższe szczegóły tyczące się wysoko urodzonych dam chińskich. Czuje się Chinka zupełnie zadowoloną ze swego losu. Zajęcia jej i zabawy, są nieomal takie same, jak zajęcia i zabawy Amerykanek, z tą tylko różnicą, że Chinka niema tej swobody w obcowaniu z mężczyznami, jak Amerykanka. Ale nie pragnie ona tego wcale. Nie będąc tak pilnie strzeżoną jak Turczynka, przyjmuje zaufanych przyjaciół męża, rozmawia z nimi, i mąż bynajmniej jej tego nie zabrania. Znajomi mężczyźni mogą ją śmiało odwiedzać. Damy chińskie palą z upodobaniem fajkę, wygląda to bardzo dziwnie, ale są to fajki wodne, i palona tabaka staje się wskutek tego bardzo słabą.

Rozrywki Chinek są nadzwyczaj liczne i rozmaite; jedną z najulubieńszych, której nieraz całe godziny poświęcają, jest pewien rodzaj gry w karty. Tak samo grywają chętnie w szachy i domino, a jeżeli nie mają innego zajęcia czytają powieści. Chinki są stosunkowo dosyć wykształcone i czytają pilnie, a ponieważ z bibliotek książek brać im niewolno, przeto kupują je, przeważnie romanse i dramata, na których w literaturze chińskiej nie zbywa.

Dama chińska ma też liczne obowiązki domowe, i uważa je za bardzo ważne, niewstydząc się bynajmniej sumiennego ich wypełniania. Prowadzi ona wzorowo gospodarstwo, dozoruje służbę i chociaż sama nie gotuje, to jednak kontroluje ściśle kucharza i wszelkie wydatki, i daje dyspozycye co do zakupu żywności. Na targ nie chodzi naturalnie nigdy, bo to należy do kucharza, ale biada mu, jeżeli wyda za wiele pieniędzy lub kupi rzeczy niedobre. W każdym zamożniejszym domu ma każde dziecko osobną niańkę, ale matka czuwa troskliwie nad wychowaniem dzieci. Chinka zajmuje się także dużo robótkami ręcznemi, mianowicie haftem, zwykle jednak szycie bielizny i sukien pozostawia służbie, której, ponieważ zasługi w Chinach mniejsze niż w Ameryce, mnóstwo się w domu znajduje.

Chińczycy jadają zwykle trzy razy dziennie, obiad pomiędzy 4 i 5 i około 8 kolacyę, rano zaś śniadanie, składające się z herbaty i ciastek. Każdy posiłek składa się z kilku dań, jeżeli zaś są na obiedzie lub kolacyi obcy mężczyźni, wtedy panie jedzą osobno. Gdy gości niema, siedzą wszyscy wokoło okrągłego stołu, a zwyczaje Chińczyków i sposób ich jedzenia nie różnią się bardzo od europejskich, jak to wogóle ludzie sądzą. Chinki odwiedzają się nawzajem tak samo jak panie europejskie. Do teatru chodzą bardzo chętnie i siedzą z mężem albo w loży, albo jeżeli idą same, na galeryi, przeznaczonej wyłącznie dla kobiet.

Pod niektórymi względami stoją Chinki wyżej, niż inne kobiety. Co do wychowania dzieci naprzykład, mają zupełnie równe prawa z mężem, tak samo i w sprawach domowych. Gdy dzieci się żenią lub wychodzą za mąż, odgrywa matka najważniejszą rolę, a teściowa jest u Chińczyków osobą, cieszącą się najwyższym szacunkiem. Jej stanowisko w domu jest najwyższem i szacunek dla starszych bywa dzieciom wpajanym od najpierwszej ich młodości.

W szesnastym roku życia może Chinka wyjść za mąż. Gdy dziewczynka ma dwa lub trzy lata, układają rodzice plany co do jej wyjścia za mąż— w Chinach niema dla kobiety innego zawodu jak: być żoną i matką. Zarabiać samodzielnie na życie, o tem nie mają Chinki żadnego wyobrażenia i walkę o byt uważają kobiety za coś niezmiernie poniżającego. Jedyne, na co się w ostateczności zdobyć mogą, jest zawód nauczycielki lub towarzyszki.

Z Wiednia.

(*Z Koła polskiego*).

Na wczorajszem posiedzeniu prezes dr. Głąbiński w dłuższem przemówieniu scharakteryzował i streścił tok obrad Koła w bieżącej sesyi. P. Wójcik omawiając wyrządzone w bieżącym roku szkody wskutek klęsk elementarnych, prosił ministra Abrahamowicza o interwencyę, celem dopomożenia ludności, na co tenże oświadczył, iż jestto rzeczą namiestnika Galicyi, który obecnie objeżdża okolice dotknięte klęską powodzi i udziela zasiłków pieniężnych. Ze strony zaś państwa przyrzeka minister postarać się o wydatną pomoc państwową w tym kierunku.

P. Sikorski podał do wiadomości, że komisya wodna, wybrana przez Koło polskie ukonstytuowała się, wybierając na przewodniczącego p. Sikorskiego, zastępcą Bombę i sekr. ks. Męskiego. W czasie feryj bedzie ona objeżdżała kraj i badała stosunki na miejscu.

(*Z Izby posłów*).

Wczoraj odbyło się ostatnie posiedzenie Izby posłów przed wakacyami. W dyskusyi nad poprawą bytu służby państwowej, przemawiał p. Tomaszewski, który przytoczył liczne życzenia, zwłaszcza niższej kategoryi służby państwowej, domagał się stabilizacyi prowizorycznych sług, poprawy bytu urzędników kontraktowych i wydania pragmatyki służbowej. Wreszcie ustawę o służbie państwowej, przyjęto w brzmieniu komisyjnem we wszystkich czytaniach, wraz z dodatkiem, wedle którego w budżet na r. 1909, ma się wstawić w działy wszystkich ministerstw odpowiednie sumy, aby zapewnić udział w podwyższeniu płac wszystkim niewymienionym w przedłożeniu rządowem prowizorycznym członkom personalu państwowego.

Z kolei referent komisyi budżetowej dr. Fuchs postawił wniosek, aby natychmiast wzięto pod obrady kontyngent wódczany na r. 1908—1909. Po krótkiej dyskusyi, ustawę w tym względzie uchwalono i przyjęto szereg innych przedłożeń, w sprawie sprzedaży nieruchomej własności państwa i w sprawie zabezpieczenia pupilarnego.

Projekt ustawy o upaństwowieniu czeskiej kolei północnej, uchwalono bez dyskusyi.

Sprawę wyboru trzech wiceprezydentów i czterech sekretarzy Izby, usunięto z porządku dziennego, ponieważ nie przyszło w tej sprawie do porozumienia między stronnictwami.

Prezydent Weiskirchner zamknął posiedzenie, dziękując rządowi za trudy i życząc posłom miłych i spokojnych wakacyj.

TELEGRAMY.

Powódź.

Żywiec. Wczoraj do godziny 10-ej rano doliczono się 22 ofiar w ludziach. Fale zabrały 46 budynków i 36 sztuk bydła. Katastrofę spowodowało oberwanie się chmury, które w wązkim wąwozie nieznacznego zazwyczaj potoku Juszczynki spiętrzyło ogromne masy wody. Skutkiem silnego spadu wąwozu, wody te z łoskotem zwaliły się w dół ku Sole, do której uchodzi Juszczynka i wypełniły dno doliny, na której zboczach stało kilka zagród. Po drodze woda zabrała znaczny zapas ściętego drzewa, rzuciła je o ściany chat i stodół, które z trzaskiem runęły i w jednej chwili spłynęły wraz ze wszystkimi i wszystkiem, co było wewnątrz. Stało się to z tak przerażającą szybkością, że mieszkańcy poblizkich domów, którzy na pierwszy huk pośpieszyli nad brzeg potoku, zanim zdołali zbiedz na dół, dzieło zniszczenia było już dokonane.

Prognoza.

Wiedeń. Sobota: w Galicyi wschodniej i na Bukowinie: pochmurno, mierne wiatry, pogoda mało zmienione.

W Galicyi zachodniej: przeważnie pochmurno, czasami opady, żywe wiatry, mierne ciepło, zła pogoda.

Przyjemny petent.

Wiedeń. Wczoraj wieczorem rozeszła się w mieście pogłoska, że usiłowano dokonać zamachu na ministra Gessmanna. Pogłoska okazała się nieprawdziwą, a tło jej jest następujące: Pomocnik handlowy bez zajęcia, niejaki Kopperl starał się o posadę w ministerstwie robót publicznych. Doznawszy zawodu zastrzelił się przed domem, w którym mieszka minister Gessmann.

Nowi wiceprezydenci parlamentu.

Wiedeń. Wskutek uchwały pomnożenia liczby wiceprezydentów Rady państwa z 2 na 5, donosi *Neues Wr. Journal*, że trzecim wiceprezydentem zostanie Pernerstorfer, (soyal.), czwartym Steinwender (nar. niem.), a piątym Pogacnik (pol. słow.).

Z parlamentu.

Wiedeń. Ponowne zebranie się Rady państwa, w kołach parlamentarnych oznaczają na dzień 3-go listopada, tembardziej, iż bar. Beck kilkakrotnie mówił o tym terminie, jako o dniu wniesienia do Izby ustawy o ubezpieczeniu na starość.

Demon absynt.

Zurych. Głosowanie ludowe uchwaliło 89.000 głosów zabronić wyrabiania i sprzedawania absyntu w Szwajcaryi

Duże defraudacye.

Agram. Jeden z urzędników tutejszej filii banku austro-węgierskiego wyjął z depozytów papiery wartości 60.000 koron i sprzedał je. Gdy defraudacyę wykryto, rodzina urzędnika pokryła szkodę.

W związku kredytowym znów dyrektor sam, Koniatics, zdefraudował 10.000 koron, zaco został aresztowany.

13 osób zabitych piorunem.

Paryż. W Christophe piorun uderzył w zagrodę włościańską i zabił 13 znajdujących się w niej osób.

Proces ks. Świntucha.

Berlin. Trybunał w procesie ks. Eulenburga, po dłuższej naradzie, uchwalił na wniosek prokuratora rozprawę odroczyć na czas nieograniczony i oskarżonego zatrzymać w więzieniu. Ks. Eulenburg donośnym i silnym głosem zaprotestował przeciw odroczeniu, oświadczając, że tu nie chodzi o jego zdrowie, lecz o oczyszczenie się z zarzutów, wskutek zaś odroczenia rozprawy on może przedtem umrzeć.

Dżuma na Azorach.

Lizbona. Wiadomość o wybuchu dżumy na wyspach Azorskich potwierdza się. Dotąd umarło 4 osoby, a 9 zachorowało.

Z bałkańskiego piekła.

Konstantynopol. Rządowa statystyka wykazuje, że w II. kwartale 1908 w Mandżuryi dopuszczono się 441 zamachów, z czego 353 z wynikiem śmiertelnym, i stoczono 9 potyczek, w których brały udział bandy bułgarskie, greckie i serbskie.

NADESŁANE.

Po pięćdziesiąt groszy za 1 wiersz petitowy.
Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności

Kochany!

Czekam na Ciebie w Cukierni Zakopiańskiej, ul. Leona Sapiehy 31. Kawa tam jak marzenie. Przyjdź koniecznie. — Twój

603 II **Kazimierz.**

Tylko krótki czas!

Wspaniałe widowiska kinematograficzne

w sali FILHARMONII

o godzinie 5 popoł. **2** przedstawienia **2** w niedzielę 19 lipca o godzinie 8 wiecz.

Pochód Jubileuszowy

w Wiedniu z 12 czerwca br.

Całkowite oficyalne zdjęcie 2½ km. długie (najdłuższy obraz w świecie (trwa godzinę i 30 minut. Obrazy czyste, spokojne. (Cesarz przez cały czas podczas pochodu widzialny). 19 grup historycznych. Pochód narodowości — dokładny, całkowity przegląd **wszystkich grup polskich.**

Prócz tego dalsze dotychczas niewidziane wspaniałe obrazy. Programy bezpłatnie przy kasie Filharmonii. Przez cały czas koncert muzyki wojskowej pod batutą kapelmistrza Konopaska. Przedstawienia codziennie. 700

Najsilniejsze i najtrwalsze glazurowane

Dachówki

cementowe z zabezpieczeniem przed burzą!!

Informacye i prospekta Nr. 33

MASZYNY

Dr. Gasparego

i Spółki

jedyne do ich wyrobu

„Przemysł cementowy“

we Lwowie, ul. Karola Ludwika 5.

Maszyny i formy do wszelkich wyrobów cementowych

551

„Sztandar“

Organ robotników narodowców

Wychodzi co niedzieli. Przedpłata: rocznie 3 kor. 50 h, kwart. 1 kor.

Adres Redakcyi i Administracyi Lwów, ul. Ossolińskich l. 11.

521

Jaremcze

obok dworca

Hotel i Restauracya

Franc. Hanusa

poleca Szan. P. T. Publiczności elegancko urządzonych 16 pokoi w cenie od 6 koron od osoby z całem utrzymaniem. Abonament od osoby dziennie 3 korony. Śniadanie, drugie śniadanie, obiad i kolacya. Piwnica zaopatrzona w doborowe trunki. — PIWO PILZNEŃSKIE. 608

Nie ma już kaszlu! Jedyny środek **Miód lipowiec**, słoik po 40 i 70 centów poleca

Fryderyk Schubuth i Sp.

Lwów, Rynek l. 45

440

Elektryczna

Palarnia Kawy

Leonarda Soleckiego

we Lwowie, Batorego 2. — Poleca wyborne mięszanki kaw w najszlachetniejszych gatunkach, codziennie świeżo palone za 1 klgr. po złr. 1·60, 2·—, 2·40 i 2·80. 492 Wysyłka do każdej miejscowości.

Wełny na suknie, kostyumy i bluzki, batysty, woale i t. p. najtaniej poleca

Firma Antoni Zwiera

655

Lwów, Halicka 12.

Towar doborowy. Olbrzymi wybór.

Najlepszy i najtańszy letni opał

prędkie rozgrzanie kuchni i łazienek. Wiązanki drzewa miękkiego o pół metra średnicy z Maszynowej rozdrabiarni **BRACI FREY** Bajki l. 4, nabyć można po 26 ct. wiązankę w sklepach P. P.: Kesster Kopernika 32, Wolf Kościuszki 5, Gerstler Szajnochy 8, Goldhaber Sykstuska 7, Morgenstern Rzeźnicka 10, Weizengrün, Rzeźnicka 14, Katz Klonowicza 14, Schlager Pańska 2, Abler Ochronek 10, Ackerman. Łyczakowska 24, Sawicki Łyczakowska 133, Biesiada Hausnera 7, Kalinowski Antoniego 7, Procelli Chorążczyzny 12, Danielewicz Chorążczyzny 21, Kiwitz Wronowskich 6, Lenig Mickiewicza 9, Katz pl. Unii Brzeskiej 3, Friedmann pl. Unii Brzeskiej, Finkler na Błonie 6, Klein Sapiehy 43, Niederhofer Grodecka 26, Stein Grodecka 32. 476

Internat

dla uczniów szkół lwowskich ludowych, wydziałowych, średnich (gimnazyum, realnej, handlowej i t. p.) — pod nazwą:

„Zorza“ imienia Stanisława Wyspiańskiego

otwarty zostanie z dniem 1. września br. Internat urządzony będzie według najnowszych wymagań hygieny i pedagogii, pod nadzorem władz szkolnych, przeznaczony dla 25 wychowanków. — **Opieka domowa i pomoc w nauce pod gwarancyą.** — Lekcye udzielane przez wytrawnych pedagogów z łona komisyi szkolnej. — Prospekty z warunkami przyjęcia darmo i opłatnie.

Zgłoszenia do 1. sierpnia przyjmuje i wyjaśnień udziela J. Ziembiński, Sokola 4, od 3-5 pop.

KLISZE

wszelkiego rodzaju wykonuje

M. HEGEDÜS

Lwów, Kopernika 8

TANIEJ NIŻ WSZĘDZIE!

Znakomite Płótna Korczyńskie

i wszelkie inne wyroby lniane.

Również silne materye na ubrania, dla każdego stanu i na każdy czas poleca:

TKALNIA Józefa JÓRASZA

»pod opieką Najśw. Rodziny« 71

w KORCZYNIE obok Krosna (Galicya).

Na żądanie próbki z ceną darmo i opłatnie.

W. Primus & S. Iglicki

we Lwowie — Pierwszorzędna Firma dla zakupna Materyi na meble, Portyer, Firanek, Dywanów, Chodników, rozmaitych dekoracyi oraz lepszych mebli stylowych do każdego rodzaju pokoju.

Tapety. Własna pracownia tapicerska i stolarska. Ceny nizkie.

374

Nie dajcie się łudzić tandetą pruską!

MICHAŁ HACKEL

fabryczny skład rowerów oraz fabryka gramofonów, Lwów, Pasaż Mikolasza 1.

Poleca: Rowery „Sztandart“ dorównuje dobrocią najlepszej marki

Przybory i części składowe każdej marki po najniższych cenach, w wielkim wyborze na składzie. Płaszcze po 7 i 8 K, Continental 11 K, Węże po 3·50, 4·— 4·50, 5·— K, Continental 6 K, Siodła po 4·—, 5·—. 6·— K, Latarki od 4·50 do 30 K, Pompy nożne 2·—, 2·40, 3·— i 4·— K, Dzwonki od 50 h, Trąbki od 4·— K, „Torpedo“ wolnobieżące koło 20 K, Pedały para od K 4. Proszę żądać bogato ilustrowanego cennika rowerów, gramofonów oraz części składowych gratis i franco. — Zamówienia z prowincyi uskutecznia odwrotnie. — Wykonuje naprawy rowerów, gramofonów i t. d., pod gwarancyą dobrej funkcyi jak najtaniej. 304

TAPETY

OD NAJTAŃSZYCH NA KAŻDĄ CENĘ

STORY

DO OKIEN WSZELKICH SYSTEMÓW NAJTANIEJ POLECA

W. ADAMSKI

PIERWSZA KRAJOWA FABRYKA WE LWOWIE. HOTEL ŻORŻA.

Spółka Stolarzy lwowskich

ZAŁOŻONA W ROKU 1854. TELEFON Nr. 566.

Poleca wielki wybór kompletnie urządzonych pokoi sypialnych, jadalnych, salonów, pokoi męskich we wszystkich stylach, meble olchowe i urządzenia kuchenne wyrobu krajowego. Utrzymuje również na składzie meble gięte i żelazne z pierwszorzędnych fabryk. — Wszelkie zlecenia w zakres stolarstwa i tapicerstwa wchodzące, wykonuje jak najstaranniej i najtaniej.

LWÓW, PLAC BERNARDYŃSKI L. 17.

100.000 Kart widokowych

miasta Lwowa i jubileuszowe — oraz największy wybór kart angielskich i francuskich, poleca: Jedyny w Galicyi

Specyalny magazyn kart widokowych

615

w Pasażu Mikolasza l. 5.

Odsprzedającym daje znaczny opust. Zamówienia z prowincyi załatwia natychmiast. O liczne odwiedziny uprzejmie uprasza

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

Rakiety

tennisowe naprawia, także naciąga nowemi strunami angielskiemi J. KOPP, we Lwowie, Chorążczyzna 11, l. p. Tow. Sokolim i sportowym znaczny opust. 685

Agenci o[...]owi mogą znaleźć [...]zy boczny zarobek. — Oferty pod „Okręt“ do Administracyi Gońca, Wałowa 6. 693

KTO dostarczy z okolicy Lwowa około tysiąca bochenków chleba razowego dziennie Zgłoszenia osobiste, Popiel, Lwów, ulica Dominikańska 9. 712

Ważne dla stolarzy. Lokal w którym stale od kilkunastu lat prowadzi się warsztat stolarski jest od 1. sierpnia przy ulicy Grodeckiej 69 do wynajęcia. Wiadomość na miejscu u właściciela. 706

Cukiernia Bienieckiego we Lwowie poszukuje zdolnego subjekta do pracowni. 702

MORELE Zaleszczyckie (Aprykozy) K 4, Ogórki K 4, franco za zaliczką wysyła Moses Wenkert — Zaleszczyki. 689

Sienkiewicz Leopold, zamieszkały na Zniesieniu l. 195, chory od dłuższego czasu i wycieńczony ze sił, nie mogąc zapracować na utrzymanie rodziny, zwraca się do serc litościwych z prośbą o łaskawe choćby najmniejsze datki. Łaskawe datki przyjmuje Administracya Gońca. Wałowa 6. 050

Fryzyerski pomocnik zdolny i uprzejmy do gości — przyjęty będzie. OSWALD. 698

Inteligentna panna, z językiem polskim, ruskim i niemieckim poszukuje biurowego zajęcia. Poste-restante „Praca 10“, główna poczta. 662

Bilety wizytowe najpiękniej, najtaniej i najszybciej wykonuje **Zakład Litograficzny Lwów, ul. Wałowa 19.**

Osoba inteligentna wszechstronnie wykształcona objęłaby zarząd domu, ewentualnie jako towarzyszka lub opiekunka nad dziećmi, tylko w domu arystokratycznym Najchętniej u starszego kawalera lub wdowca. — Lwów wykluczony. Rosya, Niemcy pożądane. Zgłoszenia: „Elza“ — Lwów, Administracya „Gońca“, Wałowa 6. 661

Cztery pomieszkania, dwa po 3 i 2 pokoje z kuchnią i przynależnościami częściowo lub razem z ogrodem zaraz do wynajęcia. Wiadomość na miejscu u dozorcy we willi ulica Zamkowa 19. lub u właściciela ul. Słowackiego l. 4, l. p., w kancelaryi. 646

Młody człowiek, z wyrobionem pismem, poszukuje odpowiedniego zajęcia do domu. — Łaskawe zgłoszenia do Administracyi „Gońca“, pod „Zajęcie“. 560

Zakład art.-graficzny M. Hegedüsa przy ul. Kopernika 8, przyjmie zaraz dwóch uczni do nauki — oraz zakupi zbite lustra.

Inteligentna panienka z 8. klasy poszukuje posady na wsi, do nauki jednego dziecka do klas normalnych. Zgłoszenia C. Kosiarski ulica Słodowa 7, we Lwowie. 777

Panny do pakowania poszukuje apteka Wewiórskiego we Lwowie, ulica Halicka 5. 703

APRYKOZY

(morele) do smażenia i kompotu, koszyk 5 kg. franco za zaliczką kor. 4, wybrane kor. 4·50, 100 kg. kor. 50. Stacya Zaleszczyki. D. Gottfried — Zaleszczyki. 700

Potrzebny dozorca bezdzietny na prowincyę. Płaca 40 kor. i mieszkanie, wiadomość Poslowa, Łyczaków 39 D. 709

Operatora - retusz. zdolnego poszukuje fotograf Skórski, w Złoczowie. 710

Spólnik do mleka potrzebny. Wiadomość udzieli administracya „Gońca“ Wałowa 6. 711

Duży pokój z kuchnią, w parterze i pokój kawalerski frontowy zaraz do wynajęcia, ul. Zimorowicza 20. 714

Realność przed głównym gościńcem, dobra dla letników lub dla pensyonistów, — składająca się z domu mieszkalnego — krytego blachą cynkową, dwie kuchni i stancyę, piwnica, stajnia, stodoła, przeszło morg ogrodu — szczepy urodzajne za 1550 — 1800 złr. Wiadomość Jakób Ehrenfeld, Konopnicya, — p. Zimna woda. 708

Bryndza potaniała!! — tylko w handlu Leon. Soleckiego we Lwowie, ulica Batorego l. 2. 550-2

Wózki dziecinne od najpojedyńczych do najwspanialszych po najprzystępniejszych cenach poleca pracownia koszykarska J. STECIOWA, Lwów Piekarska 61, — główny skład plac Halicki l. 10, miejska wystawa. 467

BILARDY

amerykańskie, jakoteż i inne własnego wyrobu, poleca Pierwsza krajowa fabryka i warsztat reparacyjny, jedyny we Lwowie 658

Maurycego Andraszka
ulica **Skarbkowska 43.**



Główny skład instrumentów muzycznych **J. KAPRALIKA we Lwowie** znajduje się obecnie tylko obok nowego teatru po stronie ul. Hetmańskiej. Cenniki darmo. Najlepsze instrumenty po niebywale tanich cenach.

ZNANE Z DOBROCI SZYNKI jakrównież wszelkie wędliny poleca MASARNIA TEOFILA BANASIA Lwów u Jagiellońska 16 i Żółkiewska 65. Zamówienia z prowincyi odwrotnie.

Strzyżenie i Fryzowanie włosów wykonuje się najlepiej w zakładzie fryzyerskim **J. Habermanna ul. św. Mikołaja 1.** Kto odwrotnie twierdzi, niech się przekona 192

Cabaret Bristol

Bardzo senzacyjny program: Mella Mars, Józef Fleischmann, Bella Laszky i t p. 637
Początek o godzinie 10-tej wieczór.

: Dwóch chłopców:

zostanie zaraz przyjętych do Administracyi „Gońca“ ulica Zimorowicza l. 17.

Najlepszy węgierski

CYRK K. LIPÓT

we Lwowie, plac Żbożowy.

W sobotę dnia 1a. lipca br.
Wielkie Sportowe Przedstawienie.
W niedzielę dnia 19. lipc8 br.

2 Wielkie Sportowe Przedstawienia 2

Międzynarodowe zapasy (konkurencyjne) o wysoką sumę koron 5000.

Ulica Cicha l. 1. Plac Dąbrowskiego l. 5.

Od 25-ciu lat istniejąca Krajowa Fabryka

Wyrobów Ceramicznych Arnolda Wernera w Glińsku

poleca swoje wyroby z ogniotrwałych materyałów, kilkakrotnie na wystawach krajowych złotymi medalami odznaczone, na pod nader przystępnych cenach. 688

Hotel Cukiernia i Restauracya w Jaremczu Bol. Skrzyńskiego

poleca się do usług Szan. P.T. Publiczności. 569

Sztuczne wody mineralne i lecznicze

wyrabia z polecenia i pod kontrolą komisyi przemysłowo-lekarskiej, Lwowskiego Tow. lekarsk,

FABRYKA ZDROWIE

Dr. Mikolasch, Prof. Lewiński, Spółka komandytowa Lwów, Krzyżowa 42. Numer Telefonu 544.

CENNIK:

Sztuczne Wody mineralne:

Woda Bilińska $^3/_4$ litr.	30 hal.
Woda Emska $^3/_4$ litr.	50 „
Woda Giesshübler $^1/_2$ litr.	24 „
Woda Gleichenberska $^3/_4$ litr.	55 „
Woda Hunyadi Jan. $^3/_4$ litr.	45 „
Woda Kis. Rakóczy $^3/_4$ litr.	40 „
Woda Obersalzbrun $^3/_4$ litr.	60 „
Woda Selterska $^3/_4$ litr.	32 „
Woda Vichy Gr. Grillé $^3/_4$ litr.	56 „
Woda Vichy Célestins $^3/_4$ litr.	56 „
Woda stołowa „Zdrowie“ $^1/_2$ litr.	24 „

i wszelkie wody lecznicze.

Wody te sporządzane na podstawie najściślejszych analiz wód rodzimych i według najnowszych wymagań farmakologii własnościami, zupełnie nie ustępują wodom natur. **Woda stołowa Zdrowie**, znakomity napój dyetyczny, zwiększa przemianę materyi, służy do równomiernej mineralizacyi ustroju. 502

MASŁO DESEROWE w paczkach pocztowych 4 i pół klg. netto za koron 12 wysyła Mleczarnia Przeworska we Lwowie, ulica Polna 25. 540

15 koron tygodniowo można zarobić wygodną pracą w domu dla naszego przedsiębiorstwa!!

45 koron i więcej tygodniowo zarobić można wyrabianiem i sprzedażą wyrobów wykonanych na płaskiej maszynie pończoszkarskiej „SLAVIA“. Są to najdoskonalsze i najwydatniejsze maszyny obecnego czasu. — Dwuletnia gwarancya za maszynę. — Nauka bezpłatna. Nauczycielkę wysyła się też na prowincyę. **Stały odbiór wyrobów zaręcza się piśmienie.** Nadaje się dla wszystkich. — Wyroby (pończochy, skarpetki itp.) mają wszędzie łatwo największy odbyt. **Ceny wogóle najniższe.**



Żądajcie prospekta od Firmy: **Libal i Spółka** zarejestrowane Towarzystwo HANDLOWE we Lwowie ulica Grodecka 39/1 I-sze piętro. Wystrzegajcie się maszyn okrągłych! Maszyny płaskie „Slavia“ uzyskały mnóstwo pochwał! 197

Jaremcze!

Zakład hydropatyczny i stacya klimatyczna na przestrzeni Stanisławów - Körösmezö, położona 525 metrów nad poziom morza. — Powietrze znakomite okolica lesista, urocza — kąpiele w Prucie, nader orzeźwiające, znakomita opieka lekarska dra Gradera. W zakładzie hydropatycznym pokój i wikt całodzienny od osoby 6 koron. — Na miejscu poczta, telegraf, apteka, sklepy i t. d. 574

Pustomyty

Zakład Leczniczy i kąpielowy
obok Lwowa

odznaczony srebrnym medalem na wystawie lekarskiej we Lwowie w roku 1907, dla chorych potrzebujących leczenia już to zakładowego, już to ambulatoryjnego, położony przy linii kolej. Lwów-Stryj (29 minut jazdy ze Lwowa przy dziesięciokrotnem połączeniu),

otwarty został z dniem 1-go czerwca b. r.

Stacya kolejowa, poczta, telegraf i kościół w miejscu. — Środki lecznicze: Kąpiele siarczane, borowinowe z Co^2 gazowe, w świeżo przebudowanych łazienkach, słoneczne i rzeczne.

HYDROPATYA

w nowo wybudowanym budynku, urządzona wzorowo. Masaże, elektryzacya, gimnastyka, dyetetyka. Kuchnia we własnym zarządzie uwzględnienem najnowszej dyetetyki. Cały szereg mieszkań nowo wybudowanych z nowoczesnymi urządzenia. Sezon od 1. czerwca do końca września. W I. i II. sezonie znaczne ulgi. — Lekarz zakładowy: **Dr. Stan. Blaim** b. asystent kliniki chirurg. Uniwersytetu lwowskiego, sekundaryusz Szpitala powszechnego we Lwowie. Wszelkich objaśnień udziela Zarząd odwrotnie. 462

300 K miesięcznie

zupełnie uczciwie mogą zarobić osoby każdego stanu, przez sprzedaż i zbieranie zamówień na przedmioty religijne z św. ziemi Jeruzalem. Każdy zostanie urzędowo upoważniony i pouczony. — Kaucya za okazy oryginalne w kufrach wymagana. Poszukiwani są równocześnie dwaj zastępcy generalni z siedzibą Czerniowce, Tarnopol lub Janów. Na odpowiedź markę dołączyć. — Zgłoszenia do firmy:

Wład. Marczewski Lwów, ul. Gródecka 51. i w Jaworowie. 286

Do sprzedania bardzo tanio automobil, systemu Oppel - Darrac, o sile 16 koni. Bliższa wiadomość w Redakcyi Gońca, ulica Zimorowicza 17. 517

Dwóch chłopców do praktyki przyjmie zaraz do cynkografii M. Hegedüs, ulica Kopernika 8.

Masło potaniało! — tylko w handlu Leon. Soleckiego Lwów, ul. Batorego 2. 550 1

GIPS

= Modelarski
DLA ODLEWÓW NAJLEPSZEJ JAKOŚCI
= POLECA =

J. Rzędowski

Lwów, Balonowa 12. 520

Morele

(aprykozy), codziennie świeżo rwane, wybrane, w koszykach 5 kg. kor. 4·50 — wysyła franco za zaliczką J. Harnik, Zaleszczyki. 700

PILZNER

z browaru akcyjnego. Obiady z 3-ech dań 80 hal., z 4-ch dań 100 hal., kolacya 60 hal. w abonamencie ustępstwo. — Obiady do 4-ej popołudniu dla P. T. Urzędników — poleca 656

Pokój do śniadań i Restauracya Zielińskiego, Pasaż Mikolascha.

Bernard Fränkel zegarmistrz

Lwów, ulica Kazimierzowska 17, poleca swój skład zegarków kieszonkowych, pendułowych, budzików i ściennych, jakoteż różnego rodzaju łańcuszków. — Wielki wybór towarów optycznych. — Reperacye wykonuje się szybko i tanio pod jednoroczną gwarancyą. 596

Dziewczynka

z dobrem pismem przyjętą będzie do Administr. „Gońca“, Zimorowicza 17

Uczeń V. klasy szkoły realnej poszukuje odpowiedniej lekcyi za skromnem wynagrodzeniem. Najchętniej na prowincyi. Zgłoszenia pod Zygmunt S. poste-rest. Lwów. 673

Magle pokojowe w różnych wielkościach wyrabiam — proszę żądać cennika, Grajewski, mechanik, ul. Boimów 1. Lwów. 315

Morele

(aprykozy) codziennie świeżo rwane, koszyk 5 kg. franco za zaliczką kor. 4, 100 kg. 50 kor. Stacya Zaleszczyki, H. Maiman, Zaleszczyki. 700

— ŹRÓDŁO —

KONSUMCYJNE

DOM KOMISOWO-HANDLOWY

Lwów, ul. Dominikańska l. 9, obok Rynku.

Tanio sprzedaje i nabywa jakoteż w komis przyjmuje: wszelkie doborowe produkta wiejskie jako to: mleko, masło, miód, owoce, drób żywy i bity, kiszki i kiełbasy dworskie i t. p. — Pośredniczy we wszelkich kupnach i sprzedażach z wykluczeniem towarów pruskich. Artykuły w komis poruczone do ośmiu dni sprzedaje. Uprasza o łaskawe zgłoszenia jakichkolwiek artykułów do zbycia. 208

Marya i Henryk Popiel Lwów, Dominikańska l. 9,

ZAPALNICZKI

platynowe rozmaitych systemów, sprzedaje najtaniej, bo od 25 ct. począwszy **J. F. Kleczeński** Lwów, Sykstuska 28, l. p. Hurt. skład patent. nowości. Prospekty illustr. odwrotnie. — Fluid do napełniania i druciki platynowe b. tanio! 299

Zmiana pomieszkania! Kancelarya adwokacka mecenasa Dra Majewskiego znajduje się obecnie ul. Słowackiego 4, l. p. 647

Prawie każdy

bez względu na stan i wiek (szczególnie jednak urzędnicy i studenci) może łatwo osiągnąć uboczny dochód. Bliższe szczegóły: Lwów, schowek poczt. Numer 31/g. 553

6 koron 50 hal.

wynosi rata na 400 fr. los turecki państwowy.— Razem 36 rat, a do pierwszej raty prosimy dołączyć na stemple i podatek 3 K jednorazowo. — Losy tureckie mają rocznie 6 ciągnień, najbliższe już 1. sierpnia i przy każdem ciągnieniu kilkanaście głównych wygranych od 1000 do 600.000 franków w złocie. Najniższa wygrana jaka na każdy los paść musi, wynosi 240 fr., wobec tego jest to jedyny los, na którym się nie traci nawet w razie wylosowania najn. wygranę. — Prawo gry już po złożeniu 1 raty zpn. przy ciągnieniu

1-go sierpnia!

Schütz i Chajes
Dom bankowy, Lwów, ulica Kopernika l. 5, (dom własny). 268

Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Brandowski. Wydawca: Stanisław Tokarski. Z drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.